

2232

II

WOJSKOWY PRZEGLĄD WETERYNARYJNY

KWARTALNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
WETERYNARII WOJSKOWEJ WYDAWANY PRZEZ
WYDZIAŁ SŁUŻBY WETERYNARYJNEJ
GŁÓWNEGO KWATERMISTRZOSTWA W.P.
PRZY WSPÓŁDZIALE CENTRUM
WYSZKOLENIA I BADAŃ
WETERYNARYJNYCH
O R A Z K A T E D R Y
W E T E R Y N A R I I
W O J S K O W E J
U. W.

STYCZEŃ — MARZEC

WYDAWNICTWO MINISTERSTWA OBRONY NARODOWEJ

W A R S Z A W A

REDAGUJE KOMITET REDAKCYJNY

REGULAMIN OGŁASZANIA PRAC W WOJSKOWYM PRZEGLĄDZIE WETERYNARYJNYM

1. W P W zamieszcza prace oryginalne, referatowe, streszczenia i oceny z zakresu weterynarii praktycznej i teoretycznej ze szczególnym uwzględnieniem weterynarii wojskowej.
 2. Rękopisy powinny być pisane pismem maszynowym, po jednej stronie kartki, z odstępem między wierszami, marginesem i pozostawieniem wolnego miejsca nad tytułami.
 3. Redakcja zastrzega sobie prawo czynienia poprawek stylistycznych, skracania artykułów bez naruszania zasadniczych myśli w nich zawartych.
 4. Autorzy prac oryginalnych otrzymują po 30 odbitek osobnych.
-

Adres Redakcji i Administracji: Wojskowy Przegląd Weterynaryjny
Warszawa, Nowowiejska 33.

Cena pojedynczego numeru 6 zł.

Konto czekowe: Wojskowy Przegląd Weterynaryjny, PKO Warszawa I —
5.021/416 albo Narodowy Bank Polski — IV Oddział Miejski, Warszawa,
ul. Karowa 20 — R-k Nr 113—5542

AVIS IMPORTANT

On prie d'envoyer toute la correspondance et les journaux échangés à l'adresse
suivant:

WOJSKOWY PRZEGLĄD WETERYNARYJNY
Warszawa, ul. Nowowiejska 33. Pologne.

D-2-12528

Druk. Wyd. MON w Łodzi

WOJSKOWY PRZEGLĄD WETERYNARYJNY

Nr 1 — 1951

Ppłk WŁADYSŁAW KLUS



ARMIA RADZIECKA — NAJPOTĘŻNIEJSZA ARMIA ŚWIATA OSTOJA POKOJU ŚWIATOWEGO

2232
II czas
22/19

23 lutego przypada XXXIII rocznica Armii Radzieckiej. Narody Związku Radzieckiego obchodzą tę datę w warunkach wspaniałych osiągnięć gospodarczych i kulturalnych. Na straży wielkich zdobyczy mas pracujących Związku Radzieckiego, na świetlanej drodze rozkwitu i budownictwa komunistycznego stoi armia robotników i kołchoźników — dziecko Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Narody krajów demokracji uczczą ten dzień z uczuciem wdzięczności dla Armii, która przyniosła im wolność.

Masy pracujące całego świata z nadzieją i sympatią skierowują w tym dniu swe myśli i uczucia do Armii Radzieckiej, która jest ostoją pokoju światowego i groźną przestrogą hamującą zapeędy imperialistycznych agresorów do rozpętania III wojny światowej.

Ze szczególną radością będą czcić tę rocznicę masy pracujące Polski Ludowej. Nasz naród świadomy jest roli Związku Radzieckiego i jego armii w wyzwoleniu kraju od okupacji hitlerowskiej, w powrocie do łona macierzy piastowskich ziem na Zachodzie oraz w utrwaleniu władzy ludowej w naszym kraju.

„Masy pracujące, klasa robotnicza, jej organizacje — mówił prezydent Bierut — miały w Armii Radzieckiej sojusznika klasowego, sojusznika, który wyzwolił naród spod jarzma niewoli hitlerowskiej, sojusznika, który przez samą swą obecność obezwładnił obóz reakcji, uczynił go niezdolnym do rozprawy z rewolucyjnym ruchem, sojusznika gwarantującego, że mocarstwa imperialistyczne nie zadecydują o losach naszego kraju wbrew interesom ludu“.

Nasze Ludowe Wojsko ma w tę sławną rocznicę szczególnie powód do dumy i radości... Ludowe Wojsko Polskie rozwijało się u boku

bohaterskiej Armii Radzieckiej w ogniu zwycięskich walk przeciwko hordom hitlerowskim. Ludowe Wojsko Polskie jest związane od zarania swego istnienia więzami niezłomnego braterstwa broni i ideologii z Armią Radziecką. Armia Radziecka to wielki przyjaciel i nauczyciel naszego wojska. Nasze wojsko pod dowództwem bohatera spod Stalingradu Marszałka Konstantego Rokossowskiego uczy się na wzorach i przykładzie bohaterskiej Armii Radzieckiej.

Związek Radziecki powstał w wyniku Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Od pierwszej chwili zwycięstwa Rewolucji Październikowej — partia bolszewików prowadziła walkę o pokój, o natychmiastowe przerwanie działań wojennych.

Partia bolszewików doskonale rozumiała, że obszarnicy i burżuazja rosyjska dobrowolnie nie zgodzi się na utratę swego panowania, że burżuazja międzynarodowa będzie prowadziła wściekłą walkę przeciw młodej republice radzieckiej.

Lenin i Stalin zawsze uczyli, że jednym z najważniejszych zadań rewolucji jest zorganizowanie i uzbrojenie bojowych sił klasy robotniczej. „Rewolucyjna armia i rewolucyjny rząd — pisał Lenin w 1905 r. — oto dwie instytucje równie niezbędne dla prowadzenia powstania i utrwalenia jego osiągnięć“.

28 stycznia 1918 r. wódz Rewolucji Październikowej — Lenin podpisał dekret o utworzeniu Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej. Dnia 23 lutego 1918 r., dopiero co sformowane oddziały nowej armii, przeszły swój chrzest bojowy, gromiąc wojska niemieckie pod Narwą i Pskowem.

Armia Radziecka od zarania swego powstania różni się zasadniczo od wszelkich armii jakie kiedykolwiek istniały na świecie.

Towarzysz Stalin w mowie o trzech cechach charakterystycznych Armii Czerwonej wskazuje na zasadnicze różnice pomiędzy radzieckimi siłami zbrojnymi, a armiami innych państw.

Pierwszą cechą Armii Radzieckiej jest to, że jest ona pierwszą w historii ludzkości Armią, która broni interesów mas pracujących. W Związku Radzieckim nie ma sprzeczności między Armią a narodem, nie ma sprzeczności między korpusem oficerskim a masami żołnierskimi. W Związku Radzieckim cały naród kocha swoją Armię, szanuje i troszczy się o nią.

Drugą cechą jest to, że jest ona Armią przyjaźni i braterstwa wszystkich narodów Związku Radzieckiego. W Armii Radzieckiej nie istnieje pierwszeństwo narodowościowe.

Trzecią cechą jest to, że jest ona wychowana w duchu internacjonalizmu, w duchu szacunku dla innych narodów, w duchu miłości i przyjaźni dla robotników wszystkich krajów, w duchu zachowania i utrwalenia pokoju między narodami. Jest ona wierną strażą pokoju między narodami.

Wszystkie te trzy cechy charakterystyczne wynikają ze współczesnego państwowego ustroju Związku Radzieckiego. Są one źródłem potęgi Armii Radzieckiej, dzięki nim — Armia Radziecka — zdobyła sobie popularność i autorytet wśród mas pracujących całego świata.

Młoda Armia Kraju Rad, od zarania swego powstania musiała prowadzić długotrwałą i krwawą walkę z interwencją zagraniczną oraz z białogwardzistami. Prowadziła tę walkę w wyjątkowo ciężkich warunkach, w odcięciu od głównych baz surowcowych, żywnościowych, przemysł nie pracował, robotnicy nie otrzymywali artykułów pierwszej potrzeby. Klasa robotnicza wytrzymała jednak tę straszną próbę. Partia bolszewików przekształciła kraj w jeden wielki obóz wojenny — wszystko było podporządkowane potrzebom frontu.

Bezpośrednim organizatorem najważniejszych zwycięstw Armii Czerwonej był Józef Stalin, wielki wódz i strateg rewolucji. Wszędzie tam, gdzie wytworzyła się trudna sytuacja, gdzie groziło niebezpieczeństwo, Lenin i partia wysyłali Stalina.

Radzieckie Siły Zbrojne pod kierownictwem Stalina osiągnęły zwycięstwa na wszystkich odcinkach frontu. Pierwszy napad międzynarodowego kapitału na kraj socjalizmu zakończył się klęską.

Siły Zbrojne Związku Radzieckiego oraz nauka wojenna poszła w kierunku słusznego i harmonijnego rozwoju dzięki geniuszowi Stalina. Jeszcze w 1923 r. Stalin pisał o formach organizacji armii: „Formy organizacji armii, rodzaje broni przystosowuje się zwykle do form i sposobu prowadzenia wojny. Wraz ze zmianą tych ostatnich zmieniają się pierwsze. Zadanie sztuki wojennej polega na tym, aby zapewnić sobie posiadanie wszystkich rodzajów broni, doprowadzić je do doskonałości i umiejętnie łączyć ich zadania“.

Częścią składową nauki wojennej Stalina była nauka o potencjale i możliwościach wojenno-ekonomicznych kraju w wojnie współczesnej. Stalinowska teoria ekonomiki wojennej przyswoiła i rozpracowała krytycznie doświadczenie mobilizacji przemysłu i kadr przez państwa imperialistyczne w toku I wojny światowej. Na podstawie teorii marksistowsko-leninowskiej zostały wyciągnięte wnio-

ski uwzględniające istotną różnicę, jaka zachodzi między ekonomiką socjalistyczną i kapitalistyczną.

Przykładem stalinowskiej nauki o bazie ekonomicznej wojny — są stalinowskie pięciolatki — zabezpieczające niezależność Związku Radzieckiego, dobrobyt, a jednocześnie tworzące bazę materialną dla Radzieckich Sił Zbrojnych.

Podsumowując wyniki pierwszej pięciolatki Stalin mówił, że środki zużyte na stworzenie ciężkiego przemysłu można by zużyć na produkcję artykułów konsumpcyjnych, ale nie byłoby wtedy ani przemysłu traktorowego, ani samochodowego, ani hutnictwa i ZSRR był by bezbronny wobec otoczenia kapitalistycznego, uzbrojonego w nową technikę. Nie miałyby wtedy tych wszystkich nowoczesnych środków obrony, bez których niemożliwa jest niezależność państwowa kraju, bez których kraj przekształca się w przedmiot wojennych operacji wrogów zewnętrznych.

Uprzemysłowienie kraju oraz kolektywizacja rolnictwa, które były podstawą zbudowania socjalizmu, stały się równocześnie ekonomiczną i moralną bazą późniejszych zwycięstw Armii Radzieckiej.

Zagarnięcie władzy w Niemczech przez hitlerowskich awanturników oraz ich szaleńczy wyścig zbrojeń, wspomagany przez międzynarodową reakcję, podjudzającą do krucjaty antyradzieckiej — wymagały od Związku Radzieckiego — dalszego wzmocnienia swych sił zbrojnych. To z kolei wymagało dalszych ofiar ze strony narodu. Naród niczego nie żałował i tak powstała na przestrzeni 13 lat stalinowskich pięcioletek potęga ekonomiczna i militarna Związku Radzieckiego, która obroniła świat od faszystowskich barbarzyńców.

Tak więc dzięki stalinowskim pięciolatkom, dzięki władzy radzieckiej i socjalistycznemu ustrojowi społecznemu — robotnicy i chłopci ZSRR stworzyli najpotężniejszą w świecie Armię, która, jak wykazało doświadczenie II wojny światowej, jest niezwyciężona.

Na skutek światowo-historycznych zwycięstw Armii Radzieckiej nad faszyzmem niemieckim i militarystką japońską powstały kraje demokracji ludowej, powstała Niemiecka Republika Demokratyczna, Chiny Ludowe i Ludowa Republika Koreańska. Zwycięstwa te zostały osiągnięte w trudnych i zaciętych walkach.

„Teoretycy“ burżuazyjni przepowiadali rychłą klęskę Armii Radzieckiej w starciu z „niezwyciężoną“ armią hitlerowską, wspomaganą przez wojska Rumunii, Węgier, Finlandii i Włoch. Ale o wyniku wojny nie decydują tylko chwilowo działające czynniki. Armia Radziecka powstrzymała podstępny napad hord hitlerowskich,

przeszła do ofensywy, a ta zakończyła się zupełnym pogromem hitlerowskiej armii.

W ciężkich zmaganiach były się nie tylko dwie armie, zetknęły się ze sobą dwa różne ustroje. Wojna przeprowadziła pewnego rodzaju egzamin ustroju radzieckiego.

W czasie zmagania II wojny świat poznał zalety systemu socjalistycznego. Związek Radziecki potrafił w krótkim czasie przebudować swoją gospodarkę, nastawić ją na pracę dla frontu. Związek Radziecki mógł szybko zmobilizować wszystkie rezerwy ludzkie i materiałowe dzięki temu, że istnieje tam społeczna własność środków produkcji, że panuje tam planowa gospodarka socjalistyczna.

Ogromne znaczenie dla zwycięstw bohaterskiej armii miało osobiste kierownictwo Stalina. Zwycięstwa osiągnięte przez Armię Radziecką to wcielanie w życie stalinowskiej nauki wojennej. Żołnierze radzieccy szczytą się tym, że na ich czele stał i stoi wielki wódz mas pracujących całego świata — chorąży obozu pokoju i postępu — Stalin.

W rezultacie zwycięstw Związku Radzieckiego i jego bohaterskiej Armii — wzrósł kolosalnie autorytet Związku Radzieckiego wśród narodów całego świata. Związek Rad pod koniec wojny stał się silniejszy, niż był kiedykolwiek.

Armia Radziecka zdobyła sobie szacunek mas pracujących całego świata dzięki duchowi internacjonalizmu, jaki cechował każdego radzieckiego żołnierza.

Armii Radzieckiej i jej genialnemu wodzowi — Stalinowi — zawdzięczamy oswobodzenie nas od okupanta hitlerowskiego, zawdzięczamy jej powstanie demokracji ludowej w naszym kraju, zawdzięczamy powstanie i rozwój naszego Ludowego Wojska.

Ludowe Wojsko Polskie przeszło u boku Armii Radzieckiej chwalebny szlak bojowy od Lenino po Berlin.

Radzieckie wzory organizacji, radziecka nauka i technika uczyły nas zdolnych do boju, uczyniły nas groźną siłą dla wroga.

Od żołnierzy radzieckich nauczyliśmy się odwagi i męstwa, hartu i poświęcenia.

Żołnierze Ludowego Wojska Polskiego są dumni z tego, że służą pod dowództwem bohatera spod Stalingradu — Marszałka Rokossowskiego, że uczą się na wzorach Armii Radzieckiej stać na straży pokoju i socjalizmu.

Dzisiaj pod wielkim sztandarem marksizmu-leninizmu kraje demokracji ludowej budują socjalizm.

Pod przewodem ZSRR i Stalina masy pracujące całego świata toczą wielką bitwę przeciwko zbrodniczym planom wojennym imperialistów amerykańskich.

Sukcesy obozu pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele wołują wściekłość w obozie amerykańskich podżegaczy wojennych. Wyjścia z kryzysu i przeciwnieństw — ustroje kapitalistyczne szukają w szaleńczej polityce awantur wojennych w Korei, w remilitaryzacji Niemiec i Japonii, w gorączkowych przygotowaniach do nowej wojny światowej.

Siły obozu pokoju ze Związkiem Radzieckim i jego Armią na czele, wzrastają z dnia na dzień.

Armia Radziecka jest silniejsza od sił zbrojnych państw imperialistycznych, potęga jej wzrasta z każdym dniem wraz z rozwojem potęgi gospodarczej i politycznej państwa radzieckiego. Przemysł radziecki dostarcza najdoskonalszej broni i sprzętu.

Postępowy ustrój radziecki oraz mądre kierownictwo partii Lenina-Stalina są potężnym ruchem dalszego wzmocnienia i doskonalenia Armii Radzieckiej.

Na przestrzeni 33 lat Armia Radziecka stoi na straży pokoju i bezpieczeństwa swego kraju. Masy pracujące całego świata widzą w Armii Radzieckiej straż pokoju światowego i bezpieczeństwa.

Mjr lek. wet. ALEKSANDER ANTYCHOWICZ

SŁUŻBA WETERYNARYJNA NA OBOZACH LETNICH

Obozy letnie są szkołą gotowości bojowej wojska. Szkolenie w obozach letnich odbywa się w warunkach polowych. Przejście od warunków garnizonowych wymaga od personelu służby kwatermistrzowskiej odpowiedniego ustosunkowania się do pracy.

Życie obozowe jest pełnym życiem wojska — trzeba je wyczuć, włączyć się w jego rytm, zrozumieć zadania jednostki i własnej służby, całą posiadaną wiedzę wojskową i fachową poświęcić dla podniesienia wyników swej pracy i przyczynić się do uzyskania pełnej gotowości bojowej wojska, tego głównego celu obozów letnich.

Obóz letni stwarza dla personelu służby weterynaryjnej wybitnie dogodne warunki do zbliżenia się i bezpośredniej współpracy z aparatem kwatermistrzowskim i dowództwem jednostki. Każda służba musi wyszkolić nie tylko dobrych wykonawców, lecz i pełnych inicjatywy organizatorów. Wnioski służby weterynaryjnej do zarządzeń i rozkazów kwatermistrzowskich muszą być życiowe, praktyczne, celowe, często samorzutne, aby regulować szybko, skutecznie i z pożytkiem życie obozu na naszym odcinku pracy.

„Wytyczne weterynaryjne do obozów letnich“, opracowane przez Wydział Służby Weterynaryjnej Głównego Kwatermistrzostwa, zawierają wskazówki do pracy służby weterynaryjnej na obozach letnich, a prawidłowość pobieranych decyzji związanych ze służbą weterynaryjną zależeć będzie od znajomości regulaminów i przepisów służby weterynaryjnej.

Przed personelem służby weterynaryjnej na obozach letnich stoją trzy główne zadania:

Pierwszym zadaniem jest szkolenie własne i poznawanie warunków oraz potrzeb wojska w polu.

Przed wszystkim oficerowie i podoficerowie służby weterynaryjnej powinni dokładnie poznać pracę służby weterynaryjnej w warunkach polowych; — powinni przestudiować praktycznie przeprowadzanie rozpoznania weterynaryjnego, ewakuacji i leczenia etapowego, organizowania zakładów i urządzeń weterynaryjnych, takich jak — wysunięte i tymczasowe punkty weterynaryjne, pułkowe ambulansy weterynaryjne, dalej — szpitale, składnice, rzeźnie polowe; zapoznać się z ich rozmieszczeniem i użyciem, z funkcjonowaniem w warunkach polowych, zrozumieć ich zakres działania i całość zadań — poznać sprawę zaopatrzenia w materiał weterynaryjny w polu. Dokładna znajomość tych spraw i prawidłowość działania przyczynią się do wykonania bojowego zadania jednostki. Przy przeprowadzaniu szkolenia na podstawowy temat, jaki stanowi ewakuacja i leczenie weterynaryjne, praca znajdzie oparcie w wydawnym w 1950 r. podręczniku „Leczenie weterynaryjne w polu“.

Ponadto personel służby weterynaryjnej jest powołany do uczucia składu osobowego jednostki o prawidłowym użytkowaniu zwierząt wojskowych, obowiązkach ochrony ich zdrowia i odpowiedzialności za stan cennego materiału wojskowego, jakim jest pogłowie koni.

Szkolenie personelu służby weterynaryjnej nie może ograniczyć się wyłącznie do wyszkolenia w zakresie swej służby. Na obozach letnich należy wzmocnić pracę również w dziedzinie wyszkolenia bojowego i politycznego, gdyż intensywne i harmonijnie prowadzone szkolenie fachowe, ogólnowojskowe i głębokie wyszkolenie ideologiczne dopiero daje pełnowartościowego żołnierza specjalistę, dobrze przygotowanego, zahartowanego i gotowego do największych poświęceń w imię sprawy, której służy.

Drugim zadaniem służby weterynaryjnej jest ochrona zdrowia zwierząt. Na pierwszy plan wysuwa się profilaktyka, ze względu na to, że zwierzęta wojskowe będą bardziej narażone na zachorowania w warunkach obozów letnich, niż w warunkach garnizonowych. W związku z zwiększoną groźbą chorób zaraźliwych na terenach obozów letnich hasłem służby weterynaryjnej powinna być stara zasada: „lepiej zapobiegać niż leczyć“.

Wyjściowym czynnikiem zapobiegawczym w walce z chorobami zaraźliwymi jest rozpoznanie weterynaryjne; ma ono dla służby we-

terynaryjnej nie mniejsze znaczenie niż rozpoznanie bojowe dla walczących wojsk. Rozpoznanie weterynaryjne pozwala na ocenę sytuacji weterynaryjnej przez poznanie w terenie wszystkich czynników dodatnio lub ujemnie wpływających na stan zdrowia zwierząt wojskowych. Ponadto rozpoznanie przeprowadzane w rzeźniach, zakładach przetwórczych mięsa, punktach rozdzielczych mięsa, przetworów mięsnych i produktów pochodzenia zwierzęcego, przeznaczonych na potrzeby wojska, ma ogromne znaczenie w ochronie zdrowia żołnierzy przed chorobami odzwierzęcymi oraz zatruciami pokarmowymi.

Rozpoznanie weterynaryjne terenów ćwiczeń obozów wojskowych powinno objąć wszystko to, co związane jest z zagadnieniami służby weterynaryjnej, jak: stan zdrowotny terenu, osiedli, zwierząt ludności miejscowej, warunki klimatyczne, pastwiska, wodopoje, miejsca magazynowania żywności i paszy, miejscowe zakłady lecznicze dla zwierząt, rzeźnie i przetwórnice mięsa, grzebowiska dla zwierząt, zakłady utylizacyjne itp.

Specjalną uwagę zwraca się na choroby zaraźliwe zwierząt i ogniska tych chorób występujących w terenie jak: niedokrewność zakaźna koni, wąglik, piroplazmoza, nosacizna, wścieklizna, zakaźne zapalenie mózgu i rdzenia, zaraźliwe zapalenie naczyń chłonnych, świerzb, gruźlica, bruceloza, pomór i różycy świń, włośnica, wągrzyca itp. W obliczu groźby chorób zaraźliwych personel wojskowy służby weterynaryjnej powinien utrzymywać stały kontakt z organami państwowej służby weterynaryjnej, zasięgać informacji co do stanu chorób zaraźliwych zwierząt w terenie, by na czas zabezpieczyć zwierzęta wojskowe przed tymi chorobami.

Obozy letnie są dla koni wojskowych próbą sprawności, szkołą hartu i gotowości bojowej. Konie wojskowe czeka wzmóżona praca w ciężkich niejednokrotnie warunkach terenowych; od wzmóżonego nadzoru służby weterynaryjnej nad pracą koni będzie w dużej mierze zależać, czy konie wrócą z obozów letnich zahartowane i zdrowe. Należy więc dopilnować, by konie były racjonalnie wykorzystywane w pracy oraz należycie odżywiane i pielęgnowane. Nie powinno zdarzyć się, by konie z obozów letnich wracały osłabione lub wyniszczone. Konie w obozach letnich muszą mieć zapewnioną opiekę, uwzględniającą ich potrzeby, obsługa zaś powinna posiadać wysokie poczucie odpowiedzialności za stan powierzonych jej zwierząt. Praca koni

powinna być planowana i rozłożona równomiernie na wszystkie konie — przyczyni się to do szybszego wykonania zadania i uniknie się wypadków nadmiernej eksploatacji koni i ich wyniszczenia. Zasady co do karmienia, pojenia i pielęgnacji zwierząt, szczególnie w warunkach obozowych, muszą być zachowywane, a czynności te — odbywać się zgodnie z obowiązującymi przepisami. Trudniejsze warunki zwiększają tylko potrzebę dbałości i uwagi.

Personel służby weterynaryjnej powinien na obozach letnich nieustannie nadzorować utrzymanie koni i ich pracę oraz stale pouczać obsługę i jezdnych, usuwać błędy, pamiętając o tym, że im lepszy jest materiał koński, tym łatwiej ulega on zniszczeniu na skutek nieumiejętnego obchodzenia się i użytkowania. Szczególną opieką należy otoczyć konie młode otrzymane przez jednostki jako uzupełnienie stanów, pochodzące z tegorocznych zakupów koni remontowych.

Nadzór weterynaryjny musi być szczególnie wzmożony w pierwszym okresie pobytu na obozach letnich w okresie gorączkowej organizacji obozów.

Na przygotowanie czy dostosowanie pomieszczeń dla koni na obozach musi być zwrócona należyta uwaga; muszą one odpowiadać zasadniczym wymogom higieny, jakie w polu uzyskać można: konie po ciężkiej pracy powinny odpoczywać na suchej, czystej ściółce, zabezpieczone przed deszczem i wiatrem.

Lecznictwo weterynaryjne w warunkach obozowych nie powinno różnić się od leczenia w warunkach garnizonowych, udzielana pomoc weterynaryjna powinna być pełna i na wysokim poziomie. Dochodzi tu jednak, wspomniany wyżej, moment szkoleniowy w etapowym lecnicztwie weterynaryjnym, segregacji i ewakuacji weterynaryjnej.

Trzecim wielkiej wagi zadaniem jest ochrona zdrowia żołnierza. Produkty żywnościowe pochodzenia zwierzęcego, a w szczególności mięso, wędliny, konserwy i ryby — są najczęstszymi przyczynami masowych zatrueć pokarmowych u ludzi. Stan zdrowotny mięsa i przetworów mięsnych w głównej mierze zależy od stanu zdrowia zwierząt rzeźnych, warunków sanitarnych w rzeźniach i zakładach przetwórczych oraz — warunków przewożenia i przechowywania tych produktów.

W wyniku troski państwa socjalistycznego o człowieka i jego zdrowie rośnie potrzeba nowoczesnego podejścia służby weterynaryjnej do sprawy nadzoru weterynaryjnego nad mięsem i produktami pochodzenia zwierzęcego. Wojskowa służba weterynaryjna na obozach letnich powinna zabezpieczyć w pełnym zakresie wymagania nadzoru weterynaryjnego nad mięsem i produktami pochodzenia zwierzęcego w oparciu o jak najściślejszą współpracę z aparatem służby zdrowia i służby żywnościowej.

Przeprowadzane inspekcje weterynaryjne rzeźni i zakładów przetwórstwa mięsnego na terenie całej Polski wykazują, że dużo jest jeszcze do zrobienia w sprawie podniesienia poziomu sanitarnego tych zakładów. Zachorowania w wojsku, związane z żywieniem nie mogą mieć miejsca. Zadaniem wojskowej służby weterynaryjnej na obozach letnich będzie dopilnowanie, by mięso i przetwory mięsne na potrzeby wojska były przygotowane, pobierane, przewożone i magazynowane w warunkach całkowitego bezpieczeństwa co do zachowania zdrowotności tych produktów. Nawet drobne niedopatrzanie, szczególnie w warunkach prowizorycznych urządzeń obozowych i upałów letnich, może spowodować zachorowanie żołnierzy na skutek zatrucie pokarmowych mięsem i produktami pochodzenia zwierzęcego.

Na obozach letnich poza wykonywaniem głównych zadań służby weterynaryjnej, jak: szkolenie, ochrona zdrowia zwierząt wojskowych i nadzór weterynaryjny nad mięsem i produktami pochodzenia zwierzęcego — powinniśmy rozwinąć szeroką akcję społeczną pomocy weterynaryjnej dla wsi w dziedzinie profilaktyki i leczenia, pod hasłem zbliżenia wojska do wsi. Nasza pomoc weterynaryjna jest na wsi zawsze potrzebna i mile widziana, a dla nas każdy przypadek udzielanej pomocy choremu zwierzęciu, poza wewnętrznym zadowoleniem z dobrze spełnionego obowiązku naszego powołania, będzie okazją do pogłębienia wiedzy fachowej i umiejętności praktycznych.

UWAGI O HODOWLI TRZODY CHLEWNEJ W WARUNKACH OBOZÓW LETNICH

Hodowla trzody chlewnej, prowadzona w gospodarstwach przykoszarowych jednostek wojskowych, stanowi poważną pozycję w gospodarce wojskowej i ogólnopanstwowej. Przez wychów i tuczenie świń jednostki pokrywają częściowo własne potrzeby tłuszczowe i mięsne, odciażając równocześnie rynek mięsny, a przez skarmianie odpadków kuchennych — przyczyniają się do wykonania planów oszczędnościowych, tak ważnych w okresie Planu 6-letniego.

W hodowli trzody poważną pozycją są odpadki kuchenne, stanowiące znaczną część karmy hodowanych przez jednostki świń.

Zasadą hodowli świń w gospodarstwach przykoszarowych jest tuczenie zakupywanych warchlaków do osiągnięcia wagi rzeźnej; prowadzi się również hodowlę macior i wychów prosiąt na tuczniki.

Ażeby nie zmniejszać ilości hodowanych świń w okresie wyjazdów jednostek na obozy letnie, kwatermistrzostwo Okręgu Wojskowego wydało w roku ubiegłym zarządzenie przewiezienia przez jednostki, wyjeżdżające na obóz, swych świń na teren obozów. Chodziło tu również o wykorzystanie odpadków z kuchni obozowych.

Jednostki zabrały ze sobą warchlaki i świnię niedotuczone, pozostawiając w garnizonie wysoko prośne maciory, których przewóz mógł być połączony z rzykiem.

Obserwacja gospodarki hodowlanej, prowadzonej na terenie dwóch obozów, dała spostrzeżenia, pozwalające wysnuć pewne wnioski na przyszłość, tym bardziej, że w obu obozach hodowlę prowadzono w nieco odmiennych warunkach.

W pierwszym obozie wszystkie świnię jednostek umieszczono w jednej wspólnej chlewni letniej. Stosując zasadę możliwie najmniejszych kosztów, zbudowano chlewnię o ścianach wysokości sta-

nowisk (ściany drewniane), pozostawiając przestrzeń ponad staniem w górę do dachu — otwartą. Przy chlewni urządzono ocienione wybiegi, oddzielnie dla świń poszczególnych gospodarstw.

Obsługa była wspólna dla całej chlewni i składała się z pracowników spośród ludności okolicznej.

W drugim obozie nie było możliwości umieszczenia trzody i jednostki zmuszone były do ulokowania swych świń w gospodarstwach cywilnych, w dwóch wsiach, w odległości około 3 km od obozu. Boksy dla świń zostały uprzednio przystosowane, a pomieszczenia poddano dokładnej dezynfekcji.

Dowóz pokarmu odbywał się środkami obozu 1 raz dziennie. Nadzór weterynaryjny wykonywali instruktorzy weterynaryjni 2 razy w tygodniu i raz w tym samym czasie — lekarze weterynaryjni obozów.

Wyniki hodowli trzody chlewnej w obu obozach były pomyślne. W krótkim czasie osiągano znaczny przyrost wagowy, a nawet dokupywano nowe sztuki do tuczenia. Wypadków chorobowych, dzięki zastosowanym rygorom, nie było.

Porównując oba przykłady, uważam za słuszniejsze rozwiązanie sprawy w pierwszym obozie. Urządzenie jednej wspólnej chlewni jest możliwe przy stosunkowo niewielkich kosztach. Osiąga się przy tym oszczędność w obsłudze, oszczędność w czasie dowożenia i rozdawania pokarmu i, co jest bardzo ważne, szczególnie w okresie upałów, umożliwia się codzienną kontrolę weterynaryjną.

Przez zastosowanie wszystkich warunków wychowu trzody chlewnej i ścisłe przestrzeganie tych warunków usuwa się prawdopodobieństwo zarażenia chlewni i rozszerzenia choroby na większą ilość sztuk. Umieszczenie natomiast świń w gospodarstwach prywatnych jest nie wskazane z wielu względów. Przede wszystkim nie można tu zastosować ścisłej izolacji, traci się dużo czasu na dowożenie karmy, utrudniona jest kontrola weterynaryjna, w razie wybuchu zarazy wśród świń ludności cywilnej, prawdopodobieństwo przeniesienia na sztuki wojskowe jest niewątpliwie duże.

Koniecznym warunkiem utrzymania zdrowotności trzody chlewnej w czasie obozów jest wykonanie w okresie wicsennym szczepień ochronnych oraz doszczepianie świń w czasie lata. Dotyczy to szczepienia przeciw pomorowi i różycy. Rygorystycznie należy traktować konieczność posiadania odzieży ochronnej przez pracowników obsługujących chlewnie. Ciągły nadzór weterynaryjny, wykonywanie de-

zynyfekcji, natychmiastowa ingerencja w wypadkach zachorowań i izolacja sztuk chorych w oddzielnym izolatorze — stanowią o warunkach powodzenia hodowli i pozwolą na osiągnięcie dobrych wyników.

Należy tu zwrócić uwagę na odpowiednią kalkulację gospodarczą. Kwatermistrze powinni tak kierować hodowlą trzody, by w okresie, poprzedzającym wymarsz na obozy, w chlewni pozostawały tylko warchlaki i sztuki niedotuczone lub maciory nieprośne, lub 4—6 tygodni po oproszeniu, czyli sztuki znoszące łatwo dłuższy transport.

Dążyć należy do tego, by w okresie obozów letnich cała trzoda była zabierana i by wówczas w chlewniach przykoszarowych nie pozostawały żadne sztuki. W ten sposób ułatwi się sprawę nadzoru weterynaryjnego, a przede wszystkim uniknie się dodatkowych wydatków, związanych z utrzymywaniem świń w 2 miejscach, i można będzie dla świń przewiezionych na obozy wykorzystać stałą obsługę, która powinna razem wyjeżdżać.

Ważnym zagadnieniem, szczególnie w okresie lata, jest kontrolowanie skarmianych odpadków kuchennych. Przy najsmaczniejszym i najbardziej urozmaiconym przygotowywaniu strawy żołnierskiej pozostają zawsze duże ilości resztek nie zjedzonych, które mogą być użyte jako pokarm dla świń, przy czym wartość tego pokarmu jest duża. Należy jednak pamiętać, że nie wszystkie resztki nadają się do skarmiania: np. odpadki zbyt słone mogą nawet spowodować zatrucia pokarmowe, kończące się niejednokrotnie śmiertelnie. Sposób zbierania resztek jest także bardzo ważny: nie wolno do resztek wrzucać kawałków chleba i bułek, gdyż powodują one szybką fermentację. Podobnie, dłuższe przechowywanie resztek powoduje psucie się ich. Dlatego odpadki zebrane z kuchni należy skarmiać w ciągu tego samego dnia. Odpadki słone należy odpowiednio rozcieńczać dodaniem wody, zbyt słonych — nie skarmiać. Mieszanie odpadków z resztkami chleba oraz z otrębami i ziemniakami powinno następować bezpośrednio przed karmieniem. Nie zjedzony pokarm należy niezwłocznie usuwać i do wymytych koryt wlewać wodę do picia.

Podane krótkie spostrzeżenia i uwagi przyczynić się mogą do podniesienia hodowli trzody w okresie obozów letnich, a oszczędności, jakie jednostki wojskowe mogą z tej hodowli osiągnąć, dadzą niewątpliwie duże korzyści materialne przy małych wydatkach i wkładach, które w znacznej mierze można wykonać we własnym zakresie.

Kpt. lek. wet. MAKSYMILIAN ECKERT

NADZÓR WETERYNARYJNY NAD MIĘSEM I PRZETWORAMI MIĘSNYMI NA OBOZACH LETNICH

Produkty żywnościowe pochodzenia zwierzęcego, a w szczególności: mięso, wędliny, konserwy i ryby są często przyczynami masowych zatruć pokarmowych u ludzi.

Stan zdrowotny mięsa i przetworów mięsnych w głównej mierze zależy od stanu zdrowia zwierząt rzeźnych, warunków sanitarnych w rzeźniach i zakładach przetwórczych oraz warunków przewożenia, rozdziału i przechowywania tych produktów.

Niebezpieczeństwo zatruć mięsnych u żołnierzy jest daleko większe w warunkach prowizorycznych urządzeń obozowych i upałów letnich niż w warunkach garnizonowych. Nawet drobne niedopatrzenie ze strony służby weterynaryjnej, służby zdrowia i służby żywnościowej może spowodować masowe zachorowanie żołnierzy na skutek zatruć pokarmowych mięsem i produktami pochodzenia zwierzęcego.

Nadzór weterynaryjny nad mięsem i produktami pochodzenia zwierzęcego, oparty o nowoczesne zdobycze wiedzy o higienie mięsa i na ścisłej współpracy ze służbą zdrowia i żywnościową, może przy wykorzystaniu nowoczesnej techniki całkowicie zabezpieczyć wojsko przed masowymi zatruciami.

Ze względu na wagę zagadnienia, myślę, że wszelkie doświadczenia w zakresie organizacji i funkcjonowania sprawy zaopatrzenia w mięso i produkty pochodzenia zwierzęcego na obozach letnich wykorzystane być powinny. Przedstawię poniżej doświadczenia uzyskane w jednym z naszych obozów letnich.

Zaopatrywanie w mięso i przetwory mięsne obozu ćwiczeń w miejscowości D. zostało zorganizowane centralnie. Ubój zwierząt

był dokonywany w jednej rzeźni, a przeróbka na wędliny w jednej przetwórni w miejscowości D. Na terenie obozów utworzono cztery punkty rozdzielcze dokąd dowożone było mięso i przetwory mięsne samochodami Centralnego Zarządu Przemysłu Mięsnego wyposażonymi w urządzenia chłodnicze. Ten system organizacji zaopatrzenia zdał całkowicie egzamin.

W miejscowości D. zajęto rzeźnię miejską, w której dokonywano uboju zwierząt wyłącznie dla wojska. Rzeźnia ta, aczkolwiek starego typu, posiadała wszelkie niezbędne urządzenia do przeprowadzania uboju zwierząt. Znajdująca się na terenie rzeźni chłodnia o pojemności 6—7 ton mięsa była nieczynna. Przy pomocy wojska chłodnię uruchomiono. Jednocześnie przeprowadzono niezbędne naprawy w innych urządzeniach rzeźni i doprowadzono obiekt do stanu, w którym mógł być wykorzystany dla potrzeb obozu.

Rzeźnię przejął Centralny Zarząd Przemysłu Mięsnego, który oddał do dyspozycji władzom wojskowym swój personel administracyjny i techniczny. Urzędowe badanie zwierząt rzeźnych i mięsa przeprowadzał cywilny lekarz weterynaryjny. Ogólny nadzór nad rzeźnią sprawowało wojsko przez oficerów służby weterynaryjnej i służby żywnościowej.

Na wniosek oficera służby weterynaryjnej przetwory mięsne dla wojska produkowano w jednym zakładzie przetwórczym. Wytypowany przez wojsko zakład masarski, przy wydatnej pomocy ze strony wojska, szybko doprowadzono do należytego porządku, pomimo bardzo złego stanu sanitarnego tego zakładu. W pierwszych tygodniach usunięto szereg braków: pomalowano wnętrza, naprawiono maszyny i sieć elektryczną, zakupiono specjalne drewniane skrzynie na mięso, przygotowano magazyn do przechowywania wędlin, zwiększono załogę zakładu, wybudowano wędzarnię i wreszcie — dostarczono odzież ochronną dla załogi. Wszystko to usprawniło do tego stopnia produkcję, że jednostki otrzymywały w oznaczonym terminie kiełbasę bardzo dobrej jakości, a nawet w czasie ćwiczeń specjalnych zaopatrywano je w kiełbasę półtrwałą.

Ześrodkowanie uboju zwierząt i przeróbki mięsa w jednej miejscowości umożliwiło organom wojskowym na sprężyste kierowanie tymi zakładami i na stały nadzór weterynaryjny nad całością produkcji i zaopatrywanie wojska w mięso i przetwory mięsne.

Centralny Zarząd Przemysłu Mięsnego dostarczał swoimi środkami przewozowymi mięso, kiełbasę, słoninę i boczek wędzony do

czterech punktów rozdzielczych, na których poszczególne jednostki odbierały należne im produkty. Mięso i kielbasę dowożono do punktów rozdzielczych w przeddzień spożycia. Do przewozu używano dwóch samochodów chłodni, z których każdy obsługiwał dwa punkty rozdzielcze. W samochodach chłodniach układano mięso i przetwory mięsne na specjalnych drewnianych kratkach. Należy dodać, że te samochody chłodnie były używane wyłącznie do przewożenia mięsa i przetworów mięsnych do punktów rozdzielczych obozów ćwiczeń. Kursowanie samochodów odbywało się według ściśle określonego rozkładu z wyznaczonymi godzinami odbioru mięsa w punktach rozdzielczych.

Każdy z samochodów obsługiwał dwa punkty rozdzielcze, ale niestety, nie wszystkie jednostki zgłaszały się po odbiór mięsa punktualnie, opóźniając w ten sposób dostawę mięsa do dalszych punktów rozdzielczych.

Ładowanie mięsa do samochodów rozpoczynano o godzinie 14. Pierwszy samochód przyjeżdżał na punkt rozdzielczy o godz. 17-ej. Obsłużenie jednego punktu rozdzielczego trwało 1 godzinę. O godz. 19 min. 30 samochód był na drugim punkcie rozdzielczym, a o godz. 22—23 wracał do rzeźni. Drugi samochód przybywał do swego pierwszego punktu rozdzielczego o godzinie 17 i o godzinie 18 min. 30 dostarczał mięso do następnego punktu rozdzielczego, skąd wracał do rzeźni na godz. 21. Po każdym kursie samochody były dokładnie myte i odkażane.

Obsługa samochodów chłodni składała się z czterech osób, kierowcy, pomocnika kierowcy, pracownika C.Z.P.M. i żołnierza konwojenta. Pracownik C.Z.P.M., zaopatrzony w ubranie ochronne, gumowe buty, czepek i płaszcz, rozdzielał i rozważał mięso jednostkom. Żołnierz w zalakowanych kopertach przewoził czekki i zapotrzebowania jednostek, na których podstawie odbywało się załadowanie odpowiedniej ilości produktów dla jednostek. Oficer żywnościowy, urzędujący w rzeźni, sporządzał zestawienie czekowe i dokonywał całej transakcji między C.Z.P.M. i okręgiem wojskowym.

Każdy samochód chłodnia był przystosowany do przewożenia 10 ton mięsa, posiadał więc on dużą pojemność, która nie była wykorzystana w 100%. Wypływa stąd wniosek, że zastosowanie samochodów-chłodni do dostaw mięsa jednostkom na obozach letnich, które zdało całkowicie egzamin, będzie racjonalizowane przez użycie samochodów o mniejszym tonażu.

Punkty rozdzielcze były wyposażone w budki, wagi i kłocę do rąbania mięsa. Budki jednak nie spełniły swojego zadania i na ogół rozdzielano mięso na otwartym powietrzu. Największą wadą w budowie budek było to, że posiadały jedno wejście, przez które wnoszono i wynoszono mięso, co znacznie przedłużało czas rozdziału mięsa. Ponadto wysokie podwozie samochodu w znacznym stopniu utrudniało pracę przy zdejmowaniu mięsa z samochodu, jeśli się weźmie przy tym pod uwagę, że często ćwiartka wołowiny ważyła 120 do 140 kg. Na jednym z punktów rozdzielczych zbudowano prowizoryczny pomost z desek z dwustronnym podjazdem; na pomoście ustawiono wagę na jednakowym poziomie z podłogą samochodu. Do pomostu tego z jednej strony podjeżdżał samochód chłodnia, a z drugiej — wóz jednostki pobierającej mięso. Urządzenie to do tego stopnia usprawniało wyładowanie i załadowanie mięsa, że cały zabieg rozdzielczy trwał bez trudu mniej niż godzinę.

Doświadczenie wykazało, że bardzo ważnym czynnikiem w należyтым zaopatrzeniu w mięso jest punktualne zgłaszanie się jednostek na punkty rozdzielcze po odbiór mięsa oraz dokładne obliczenia i sporządzenie zapotrzebowań na mięso. Trzeba tu podkreślić, że nie powinny mieć miejsca zwroty zapotrzebowanego mięsa lub jego przetworów na skutek mylnych obliczeń jednostek pobierających te produkty. Bardzo szkodliwy wpływ na mięso wywierają zmiany ciepłoty otoczenia. Mięso zapotrzebowane i nie pobrane przez jednostki na punktach rozdzielczych po 5—7 godzinnym transporcie z powrotem do rzeźni ulega dużym zmianom i traci znacznie na wyglądzie i trwałości. Niedokładne obliczenia w zamówieniach utrudniają ogromnie planowanie uboju, dysponowanie kolumną ubojową oraz wykorzystanie chłodni, jak również planowanie wyrobu przetworów mięsnych.

Wprowadzenie na obozach letnich centralnego zaopatrzenia w mięso i jego przetwory, sędzę, najlepiej rozwiązuje zagadnienie ścisłej kontroli weterynaryjnej i kwestii przestrzegania higieny sanitarnej. W tym celu należałoby już w marcu przeprowadzić komisyjnie przegląd zakładów i urządzeń, z których będzie korzystał obóz ćwiczeń i odpowiednio przygotować je, by mogły sprostać stawianym zadaniom. Należy przygotować zawczasu przystosowane do rozwożenia mięsa samochody chłodnie oraz odpowiednio urządzić punkty rozdzielcze, by rozdział mógł się odbyć sprawnie i szybko.

UWAGI O SPOSOBIE WYKONYWANIA MALEINIZACJI I POBIERANIA KRWI U KONI

Maleinizacja i pobieranie krwi u koni to jedna z najważniejszych czynności organów służby weterynaryjnej. Czynności te są różnie wykonywane przez poszczególnych lekarzy weterynaryjnych. W artykule niniejszym pragnę podać kilka uwag co do sposobu wykonywania ich i ustalenia metody, która pozwalałaby na szybkie i sprawne wykonywanie maleinizacji i pobieranie krwi. Artykuł ten traktuję jako dyskusyjny, aby tą drogą można było wybrać metodę najlepszą. Sprawne wykonywanie maleinizacji i pobieranie krwi umożliwi uniknięcia nieszczęśliwych wypadków, które niekiedy mają miejsce przy wykonywaniu tego rodzaju czynności, oraz może zaoszczędzić dużo drogiego czasu i wnieść atmosferę zaufania do tych ważnych zabiegów związanych z profilaktyką przeciwnoszczynową.

Maleinizację i pobieranie krwi wykonujemy 2 razy w ciągu roku — w okresie wiosennym i w okresie jesiennym. Maleinizujemy dwukrotnie w ciągu każdego okresu w odstępie 6-ciu dni, krew natomiast pobieramy jednorazowo po ukończeniu drugiej maleinizacji.

Maleinizacja

Mając do obsłużenia kilka jednostek, ważnym jest ułożenie planu wyjazdów. Ponieważ wyniki maleinizacji obserwuje się całą dobę, tj. po 3, 6, 9, 12 i 24 godz., praktycznie wybierać należy 3—4 jednostki, których konie można będzie maleinizować w ciągu 2 tyg.

O terminie maleinizacji należy na czas powiadomić jednostki. W rozkazie dziennym, poza terminem, należy podać do wiadomości

zakaz używania koni do pracy od chwili zamaleinizowania, do chwili ostatecznej oceny odczynu.

Maleinizację najlepiej zacząć o godz. 8.00, zaraz po apelu porannym. Pipetki powinny być już wygotowane. Robią to instruktorzy weterynaryjni lub lekarz weterynaryjny przywozi je ze sobą w blaszanym pudełku, gotowe — do natychmiastowego użycia. Szukanie sposobu gotowania pipetek na miejscu — może zabrać dużo czasu i w następstwie przedłużyć kontrolowanie wyników maleinizacji do godzin nocnych.

Najlepiej maleinizować konie w stajni, w ich stanowiskach. W stajni konie znają swoje otoczenie, są mniej płochliwe i łatwiej pozwalają dokonać na sobie tego rodzaju zabiegu, aniżeli w innych pomieszczeniach, jak np. w ambulansie weterynaryjnym.

Przed przystąpieniem do maleinizacji należy dokładnie porozdzielać stałe funkcje i pouczyć pomocników o wykonywaniu ich. Do sprawnego wykonania maleinizacji potrzeba 3-ch woźniców. 2-ch woźniców, odwracając konia głową do korytarza, trzyma go za kantar, a trzeci trzyma ampułkę z maleiną, pudełko z pipetkami i przygotowuje je, wyciskając z nich wodę.

Maleinę wkraplamy do prawego oka. W tym celu palcem środkowym i kciukiem lewej ręki ujmujemy za dolną powiekę, wyciągając ją ku sobie, wskutek czego dolna powieka uformuje się w kształt kieszonki. Palcem wskazującym podnosimy do góry górną powiekę. Pipetkę trzymamy palcem środkowym i kciukiem prawej ręki. Palcem wskazującym naciskamy na gumkę, celem wyciśnięcia 2—3 kropli maleiny; palec mały pozostaje w kontakcie z głową konia. Sposób ten zmniejsza możliwość spłynięcia wkroplonej maleiny z oka i pozwala na kilkakrotne użycie jednej pipetki, bez dotykania powieki. Przy wkraplaniu maleiny do lewego oka, łatwo wypływa ona na zewnątrz, ponieważ maleinę skierowujemy ku wewnętrznemu kąтови oka, który jest położony niżej. Unika się tego wkraplając do prawego oka.

Wkraplanie maleiny do lewego oka powinno być dokonywane jedynie przez mańkutów lub w przypadku stanu chorobowego oka prawego.

Jeden z trzymających woźniców powinien podnieść maleinizowanemu koniowi lewą nogę. Podnoszenia prawej nogi, przy takim sposobie maleinizacji należy unikać, gdyż koń stawem napięstkowym łatwo może uderzyć przeprowadzającego zabieg.

Konie gryzące powinny trzymać woźnica obsługujący je. Niepokojne konie należy ujarzmić chwytniem za uszy, zakładaniem dudki lub wprowadzaniem do klatki. Należy unikać przywiązywania niespokojnych koni silnymi kantarami i łańcuchami do mocnych uwiązów lub zakładania na głowę łańcuchów, gdyż grozi to ciężkim zranieniem konia.

Przy kontrolowaniu wyników maleinizacji należy również odwracać konie głowami do korytarza. Przeglądający przechodzi wzdłuż korytarzem i obserwuje wyniki. W porze nocnej należy posługiwać się kieszonkową latarką elektryczną.

Po zamaleizowaniu wszystkich koni danej jednostki, zbiera się wszystkich woźniców, celem przeprowadzenia krótkiej pogadanki. Tematem jej będzie: nosocizna — choroba zwierząt i ludzi, znaczenie maleinizacji w walce z nosacizną, postępowanie ze zwierzętami podejrzanymi o nosaciznę, postępowanie z koniem od chwili maleinizacji do ostatecznej oceny odczynu (zakaz czyszczenia, pracy itp.).

Pobieranie krwi

Sprawność pobierania krwi zależy od przygotowania, organizacji i od wprawy pobierającego krew.

Do pobierania krwi należy przygotować: próbówki z korkami, igły uprzednio sprawdzone, czy są drożne i ostre, nożyczki Coopera, watę, płyn dezynfekcyjny, nalepki z wypisanymi liczbami porządkowymi i numerami ewidencyjnymi, klej lub opaski gumowe i patyczki do waty. Ponieważ krew klaczy badana jest także na zarazę stadniczą, pobieramy od nich krew w pierwszej kolejności i na wykazie umieszczamy je na pierwszym miejscu celem ułatwienia orientacji, zarówno sobie jak i Laboratorium Weterynaryjnemu, od których koni (klaczy) krew ma być zbadana w kierunku zarazy stadniczej.

Pobieranie krwi, podobnie jak i maleinizację, wykonuje się w stajni. W tym celu wybiera się dwa ostatnie stanowiska, dobrze oświetlone (światło winno padać na lewą stronę konia), zdejmując dzielący je przedzielnik. Konia ustawia się głową w kierunku korytarza, zadem do żłobu, prawym bokiem przy przedzielniku. Takie ustawienie uniemożliwia koniowi ruchy w prawo i do tyłu. Stanowiska wybrane do pobierania krwi powinny być uprzednio oczyszczone i zasłane słomą celem uniknięcia ślizgania się koni. Po ukończe-

niu pobierania krwi, słomę niszczy się przez spalenie, a stanowiska odkaża.

Do pomocy przy pobieraniu krwi potrzeba 4 ludzi, którzy powinni mieć z góry wyznaczone funkcje, dwóch — trzyma konia, jeden — dezynfekuje skórę i podstawia probówkę, inny, po pobraniu krwi — ociera ją, nakleja karteczki i stawia probówki do typowej skrzynki lub w razie jej braku — do jakiegokolwiek naczynia wyłożonego sianem lub trocinami. Dowódca plutonu transportowego kieruje całością doprowadzenia i odprowadzenia koni i baczy, by konie nie skupiały się i nie biły.

Sierść w miejscu pobierania krwi powinna być uprzednio wystrzyżona. Robi to instruktor lub sanitariusz weterynaryjny względnie sam pobierający.

T e c h n i k a p o b i e r a n i a k r w i . Krew pobiera się z żyły jarzmowej lewostronnej, na wysokości $\frac{1}{4}$ cz. szyi. Lewą ręką ujmuję się z obu stron okolicę tchawicy, tak by kciukiem uciskać żyłę. Gdy jest już nabrzmiała, wbija się igłę tuż za palcem dogłównowo pod kątem 45° do szyi. Igłę wbija się szybkim ruchem. Sprawia to koniowi mniej bólu i zanim koń wykona ruch obronny głową, jako reakcję po ukłuciu, igła już powinna być wbita. Jeżeli krew z igły nie wypływa, należy poprawić położenie igły kierując ją zawsze świadomie i celowo, tzn. zdając sobie sprawę z położenia igły i żyły. Mogą tu zachodzić trzy możliwości: Igła mogła przebić żyłę całkowicie i utkwiała w mięśniach szyjnych; w tym wypadku należy igłę cofnąć. Drugą możliwością jest boczne ułożenie igły względem żyły; w tym wypadku należy igłę cofnąć, ułożyć ją pod skórą, a nad żyłą i szybkim, krótkim pchnięciem wbić igłę w żyłę. Trzecim powodem nie wypływania krwi z igły jest zaczopowanie igły; może ono być spowodowane skrzepłą krwią, wskutek nieumiejętnego czyszczenia i wyjaławiania igieł, czy też kawałkiem skóry lub sierścią.

Celem uniknięcia zaczopowania, należy igły po użyciu wkładać do naczynia z zimną wodą i na zimno usuwać pozostałą krew i dopiero po tym wygotować; sierść w miejscu wbijania igły — dokładnie wystrzyż, a igłę wbijać pod kątem 45° do szyi.

W czasie pobierania krwi należy unikać poskramiania koni środkami przymusowymi, a robić to tylko z konieczności, gdy koń jest specjalnie niespokojny i nie pozwala zbliżyć się do siebie. Poskramianie konia przy pomocy zakładania dudki lub trzymania za uszy powoduje napinanie mięśni szyi i niemożność wyczucia żyły — mó-

wimy że „żyła schowała się“. Dla poskromienia konia wystarczy tylko podniesienie prawej kończyny, by ograniczyć mu swobodę ruchów.

Sprawa sterylizacji igieł do pobierania krwi lub pipetek przy maleinizacji nie powinna nastręczać trudności, gdyż każdy ambulans weterynaryjny posiada „Primus“.

Ostatnią czynnością przy pobieraniu krwi jest opakowanie próbek, załączenie wykazu koni, od których pobrano krew i wysłanie gońca do Okręgowego Laboratorium Weterynaryjnego.

Należy zawsze wcześniej pomyśleć o przygotowaniu opakowania na próbki z krwią. Każda większa jednostka powinna mieć specjalną skrzynkę z przegrodami i otworami w nich, by dopiero w ostatniej chwili nie przygotowywać jej ze znajdującej się pod ręką puszki od konserw lub nie owijać próbek płótnem czy papierem.

Podałem tych kilka uwag na temat maleinizacji i pobierania krwi. Koledzy zechcą wypowiedzieć się na ten temat, ewentualnie dorzucić swoje praktyczne uwagi.

Z Wojew. Zakładu Higieny Weterynaryjnej w Warszawie
Kierownik: Doc. Dr H. Szwejkowski.

Dr JAN MARCZYŃSKI

CZĘSTOTLIWOŚĆ WYSTĘPOWANIA WŁOŚNICY W ZALEŻNOŚCI OD AREAŁU LEŚNEGO

Mięso wieprzowe, jako posiadające dużą wartość kaloryczną, stanowi u nas ważny środek spożywczy. Niestety, stosunkowo często występująca włośnica wymaga dużej ostrożności ze strony organów urzędowego badania przy kwalifikowaniu mięsa wieprzowego do spożycia. Zwłaszcza żywienie zbiorowe (szpitale, formacje wojskowe, jadalnie, stołówki w zakładach pracy itp.) mogłyby stać się łatwo przyczyną większej liczby zachorowań na włośnicę, gdyby nadzór nad mięsem wieprzowym nie był z całą bezwzględnością wykonywany.

Włośnica spotykana jest niemal na całej kuli ziemskiej. Występuje we wszystkich krajach europejskich, jednak najmniejsze nasilenie wykazują wśród nich — Szwajcaria, Italia i Francja. Stany Zjednoczone Am. Półn. wykazują pokaźny odsetek przypadków trychinozy. W importowanej przed wojną słoninie amerykańskiej stwierdzono niejednokrotnie włośnicę, mimo tego, że słonina pochodziła z amerykańskich rzeźni eksportowych, będących pod nadzorem państwowych lekarzy weterynaryjnych. Według Blumera 6% świń w Stanach Zjednoczonych jest dotkniętych włośnicą. Jest to bardzo wysoki odsetek, który wskazuje na to, że co 17-ta świnka poddana ubojowi wykazuje włośnicę.

Przeciętny odsetek włośnicy u świń ubitych w Polsce w roku 1935 wynosił 0,05% (1:2000 szt.). W Warszawie odsetek włośnicy był wyższy, wynosił bowiem, jak wynika z badań Obitza z roku 1932/33 — 0,18%. Z poszczególnych województw najwięcej było

W Y K A Z

PRZYPADKÓW WŁOŚNICZY U ŚWIŃ, STWIERDZONYCH PRZY URZĘDOWYM BADANIU
ZWIERZĄT RZEŹNYCH I MIESA

L. p.	Nazwa województwa	1945			1946			1947			1948	
		Ilość świń zba- danych	Ilość stwier- dzonych włośni	Odsetek świń zba- danych	Ilość świń zba- danych	Ilość stwier- dzonych włośni	Odsetek świń zba- danych	Ilość świń zba- danych	Ilość stwier- dzonych włośni	Odsetek	Włośnica u ludzi	
		3	4	5	6	7	8	9	10	11	Zacho- rowania	Zgony
1	2										12	13
1	Białostockie	—	—	—	14996	58	0.36	28241	80	0.28	21	—
2	m. Łódź	17157	18	0.105	64692	44	0.07	138506	66	0.047	7	1
3	Gdańskie	—	—	—	32895	24	0.073	111071	65	0.058	2	—
4	Lubelskie	31693	23	0.073	54636	31	0.057	99326	46	0.046	25	—
5	m. st. Warszawa . . .	—	—	—	65554	31	0.047	108546	90	0.083	111	8
6	Warszawskie	20326	17	0.083	98026	89	0.09	198509	36	0.069	38	—
7	Olsztyńskie	—	—	—	5701	3	0.053	20170	6	0.03	1	—
8	Łódzkie	6254	1	0.016	98476	12	0.019	187648	41	0.022	12	—
9	Kieleckie	32680	7	0.021	91950	17	0.018	140096	24	0.017	—	—
10	Poznańskie	—	—	—	—	—	—	494118	92	0.018	2	—
11	Pomorskie	28254	4	0.014	78032	16	0.02	239830	42	0.018	20	1
12	Szczecińskie	1050	—	—	11637	3	0.026	52127	7	0.013	25	—
13	Śląskie	1922	—	—	87672	9	0.01	545464	67	0.012	378	2
14	Krakowskie	23162	—	—	87444	8	0.009	171939	21	0.012	2	2
15	Wrocławskie	4830	2	0.041	32060	8	0.025	143132	10	0.007	2	—
16	Rzeszowskie	9008	1	0.011	43394	1	0.002	96286	3	0.003	1	—

dotknięte włośnicą województwo białostockie, gdzie stwierdzony odsetek włośnicy wynosił 0,36%. Najmniejszy odsetek wykazywało województwo poznańskie, bo 0,005% włośnicy.

Do niedawna utrzymywano jeszcze, że właściwym źródłem infekcji świń włośniami są szczury. Dopiero badania Schoopa (1939) wykazały, że świny w Niemczech zakażają się z reguły mięsem zwłok lisów i borsuków, u których Schoop stwierdził włośnicę w nieporównanie wyższym stopniu niż u szczurów i myszy. Częste zakażanie się świń włośniami — według Schoopa — dochodzi do skutku pośrednio przez szczury, które żerowały na padlinie lisiej lub borsuczej. Odsetek trychinozy u lisów jest bardzo wysoki, sięga bowiem do 21%. Również psy i koty według tegoż autora wykazują o wiele większy odsetek włośnicy niż świny. Potwierdzają to również badania polskich autorów — Gronka (1948) i Soltysa (1947).

W Niemczech obowiązują począwszy od roku 1941 przepisy o konieczności poddawania mięsa borsuczego i lisiego badaniu na włośnię, o ile ma ono stanowić pokarm dla świń. Mięso lub padlina z borsuków i lisów — nie poddane badaniu na włośnię — powinny być nieszkodliwie usuwane, tak aby inne zwierzęta nie miały dostępu do wspomnianego źródła zakażenia.

Z zestawienia przedstawionego na tablicy I wynika *, że województwem najbardziej dotkniętym włośnicą jest nadal województwo białostockie. W roku 1946 stwierdzony odsetek włośnicy wynosi, podobnie jak przed wojną — 0,36%, a w 1947 r. — 0,28%. Aczkolwiek widoczne jest tutaj pewne obniżenie się odsetka włośnicy, to jednak procent ten jest jeszcze bardzo wysoki i niezbyt odbiega od poziomu przedwojennego. Województwo poznańskie, które wyróżniało się przed wojną najmniejszym odsetkiem włośnicy wykazuje wzrost włośnicy z 0,005%, na 0,018%. (Zestawienie nie obejmuje tu danych z roku 1945 i 46).

Na drugim miejscu pod względem nasilenia włośnicy stoi Łódź. W roku 1945 na 17.957 ubitych świń stwierdzono u 18 sztuk włośnię, czyli w 0,105%. W roku 1946 na 64.682 ubitych świń stwierdzono

* Przy opracowywaniu zagadnienia objętego tematem posługiwałem się sprawozdaniami rocznymi państwowej służby weterynaryjnej w Departamencie Weterynarii Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w Warszawie. Na podstawie tych sprawozdań sporządziłem zestawienie wszystkich stwierdzonych przypadków włośnicy u świń w latach od 1945—1947 włącznie.

44 przypadki włośnicy, czyli 0,07%, a w roku 1947 na 138.506 świń 66 przypadków trychinozy, czyli 0,047%.

W województwie łódzkim procent stwierdzonej włośnicy jest znacznie mniejszy. W 1945 r. stwierdzono na 6.254 sztuki jeden raz włośnicę, co stanowi 0,016%; w 1946 r. — na 98.476 ubitych sztuk ujawniono 19 przypadków, czyli 0,019% włośnicy, a w 1947 r. na 187.648 ubitych sztuk stwierdzono 41 przypadków, czyli 0,022% włośnicy.

Powyższe dane pozwalają przypuszczać, że tak wielki ośrodek konsumpcyjny, jakim jest m. Łódź nie sprowadza żywca wyłącznie ze swego najbliższego zaplecza, lecz również z dalszych okolic kraju, odznaczających się wyższym odsetkiem włośnicy.

Województwo gdańskie i województwo lubelskie wykazują jednakowo wysoki odsetek włośnicy. Ponieważ Gdańsk i Gdynia zaopatrują się w żywiec z dalszych okolic kraju, przeto wykazany odsetek trychinozy w województwie gdańskim nie jest wiernym odbiciem faktycznego stanu trychinozy w tym województwie. Jest on w rzeczywistości znacznie niższy. W 1946 r. ubito 32.895 świń i stwierdzono w tej liczbie 24 przypadki włośnicy, co stanowi 0,073%, w 1947 r. ubito 111.071 świń ujawniono u 65 sztuk włośnicę, czyli u 0,058%.

W województwie lubelskim stwierdzono w 1945 r. na 31.693 ubitych świń 23 przypadki, czyli 0,073% włośnicy; w 1946 r. — na 54.636 ubitych świń ujawniono 31 przypadków, czyli 0,057% włośnicy; wreszcie w 1947 r. — na 99.326 ubitych sztuk stwierdzono 46 przypadków trychinozy, co stanowi 0,046%. Na podkreślenie zasługuje więc wydatne cofanie się z roku na rok odsetka włośnicy.

Nasilenie włośnicy w województwie warszawskim i m. st. Warszawie równa się mniej więcej nasileniu w obu ostatnich województwach, a nawet je nieco przewyższa. W 1945 r. ubito na terenie województwa warszawskiego 20.326 świń i w tej liczbie stwierdzono 17 przypadków, czyli 0,083% włośnicy. W 1946 r. poddano ubojowi 98.026 świń i stwierdzono 98 sztuk dotkniętych włośnicą, co stanowi 0,09% przypadków trychinozy. Wreszcie w 1947 r. ubito 198.509 świń, spośród których 136 uznano za dotknięte włośnicą, czyli 0,069%.

W mieście stołecznym Warszawie cyfry odsetkowe stwierdzonej włośnicy są takie same. W rzeźni warszawskiej stwierdzono w 1946 roku na 65.554 sztuk 31 przypadków, czyli 0,047% włośnicy, a w 1947

roku na 108.546 ubitych świń 90 przypadków, czyli 0,083% trychinozy. Podczas gdy w województwie warszawskim poziom nasilenia włośnicy mniej więcej jest jednakowy na przestrzeni kilku lat, a nawet wykazuje nieznaczny spadek, to w Warszawie jest on w 1946 r. niższy niż w województwie warszawskim, a za to w roku następnym podnosi się prawie dwukrotnie. Ten niestały poziom nasilenia włośnicy niewątpliwie posiada swe źródło w dostawie żywca do rzeźni warszawskiej z różnych okolic kraju.

Z kolei, jako województwo mniej dotknięte włośnicą, wymienić należy województwo olsztyńskie. Dane z uboju świń w 1946 r. obejmują 5.701 świń, spośród których 3 sztuki wykazały trychinozę, co stanowi 0,053% w 1947 r. z 20.170 sztuk uznano 6 sztuk za dotknięte włośniami, czyli stwierdzony odsetek wynosi 0,03.

Stopniowy spadek nasilenia włośnicy w kraju wykazują pozostałe województwa w następującej kolejności: kieleckie, pomorskie, szczecińskie, śląskie, krakowskie, wrocławskie i wreszcie rzeszowskie. W województwie kieleckim w 1945 r. stwierdzono — 7 przypadków włośnicy na 32.680 ubitych świń, w 1946 r. — 17 przypadków na 91.930 ubitych świń, a w 1947 r. — 24 przypadki na 140.096 ubitych sztuk. Stwierdzony zatem odsetek w 1945 r. wynosi 0,021, w 1946 — 0,018, a w 1947 r. — 0,017, co wskazuje na to, że włośnica na tym terenie z roku na rok maleje stopniowo.

W województwie pomorskim ubito w 1945 r. — 28.254 świń, spośród których 4 uznano za dotknięte włośniami (0,014%). W 1946 roku stwierdzono 16 przypadków włośnicy na 78.032 sztuk ubitych (0,02%), w 1947 r. ubito 239.830 świń i stwierdzono w tej liczbie 42 przypadki, czyli 0,018% włośnicy. Cyfry te należy uznać za stosunkowo wysokie. W województwie szczecińskim stwierdzono w 1946 r. na 11.637 ubitych świń 3 przypadki trychinozy, co stanowi 0,026%. W 1947 r. na 52.127 ubitych sztuk stwierdzono 7 przypadków włośnicy, czyli 0,013%. Ponieważ spadek odsetka włośnicy w 1947 r. wynosi okragło 50%, można potraktować to zjawisko jako wyraźną poprawę. Województwa śląskie i krakowskie wykazują — jak z zestawienia wynika — już mniejsze nasilenie włośnicy. Dane figurujące w zestawieniu dla województwa śląskiego w 1945 r. nie wykazują żadnego stwierdzonego przypadku włośnicy na 1922 sztuki, poddanych ubojowi. W roku 1946 wykazano 9 stwierdzonych przypadków na 87.672 zabitych sztuk, czyli 0,01%, a w roku 1947 stwierdzono na 545.464 ubitych sztuk 67 przypadków czyli 0,012% włośnicy.

W województwie krakowskim stan nasilenia włośnicy jest prawie identyczny. W 1945 r. na 23.182 sztuki ubite nie stwierdzono żadnego przypadku włośnicy. W 1946 r. na 87.444 sztuki ujawniono 8 przypadków, czyli 0,009% włośnicy, wreszcie w 1947 r. na 179.939 ubitych sztuk stwierdzono 21 przypadków czyli 0,012% włośnicy.

W województwie wrocławskim zaznacza się z roku na rok postępująca wyraźnie poprawa. Wprawdzie w 1945 r. stwierdzono 2 przypadki włośnicy na 4.380 bitych sztuk, co daje wysoki odsetek wynoszący 0,041% włośnicy, lecz już w następnym roku odsetek ten opada do połowy, bowiem na 32.060 sztuk stwierdzono 8 przypadków, czyli 0,007% włośnicy.

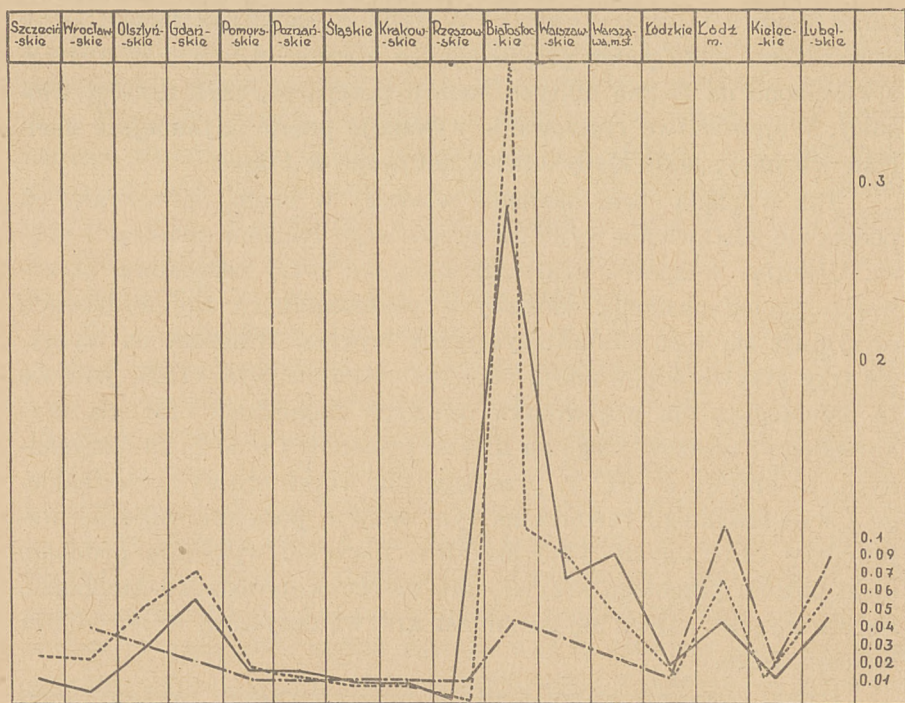
Najmniejsze nasilenie włośnicy wykazuje województwo rzeszowskie. Na 9.008 ubitych sztuk stwierdzono w 1945 r. jeden przypadek czyli 0,011% trychinozy. W 1946 r. na 43.394 bitych sztuk stwierdzono tylko jeden przypadek, co stanowi 0,002%. W 1947 r. stwierdzono na 95.286 ubitych świń 3 przypadki, czyli 0,003% włośnicy. Województwo rzeszowskie wykazuje przeto najmniejsze nasilenie włośnicy, jakie kiedykolwiek notowano w Polsce.

Tak wygląda obraz nasilenia włośnicy w kraju, opracowany na podstawie zestawienia wyników urzędowego badania zwierząt i mięsa. Ujmując w sposób graficzny ustalone cyfry odsetkowe, stanowiące stopień nasilenia włośnicy w poszczególnych województwach otrzymuje się dość charakterystyczny wykres. Widoczne na wykresie trzy krzywe odpowiadają okresom rocznym 1945—1947. Krzywe te przebiegają dla województw dawnych zachodnich oraz dla krakowskiego i rzeszowskiego na niskim poziomie. Co do Ziem Odzyskanych, to krzywa z 1947 r. przebiega dla województwa szczecińskiego i wrocławskiego również na tym samym poziomie. Spośród województw centralnych tylko łódzkie i kieleckie wykazują podobnie niski poziom przebiegu krzywej jak dawne województwa zachodnie. Bardzo wysoko wznosi się natomiast krzywa dotycząca województwa białostockiego.

Dzięki zorganizowanej kontroli weterynaryjnej, wykonywanej przez organa urzędowego badania zwierząt rzeźnych i mięsa było możliwe wychwycić wszystkie uwidocznione w statystyce rzeźniarnej przypadki włośnicy u świń i zabezpieczyć tą drogą ludzi przed trychinozą. Organa te nie mogły jednak unieszkodliwić mięsa, które ominęło kontrolę weterynaryjną. W związku z tym mamy do zantowania prawie w każdym województwie liczne przypadki włośnicy

u ludzi. I tak, zachorowało na włośnicę od stycznia do września 1948 roku: 1) woj. białostockie — 21 osób; 2) gdańskie — 2 osoby; 3) krakowskie — 2 osoby (obie zmarły); 4) lubelskie — 25 osób; 5) m. Łódź — 7 osób (z których jedna zmarła); 6) łódzkie — 12 osób; 7) olsztyńskie — 1 osoba; 8) pomorskie — 20 osób (z których jedna zmarła); 9) poznańskie — 2 osoby; 10) rzeszowskie — 1 osoba; 11) śląskie — 378 osób (z których 2 zmarły); 12) szczecińskie — 25 osób; 13) m. st. Warszawa — 111 osób (z których 8 zmarło); 14) woj. warszawskie — 38 osób; 15) wrocławskie — 2 osoby.

Tablica II



WYKRES GRAFICZNY NATĘŻENIA WŁOŚNICZY U ŚWIŃ W LATACH 1945-1947
 - - - - - 1945; 1946; ——— 1947

Jak z powyższego zestawienia wynika, wypadki trychinozy u ludzi wykazują u nas poziom zastraszający, i problem tego schorzenia wydaje się dość trudny do opanowania.

Wysokie grzywny i karne obozy pracy może odstraszać w przyszłości niesumiennych rzeźników i handlarzy od uprawiania nielegalnego uboju. Należałoby jeszcze pomyśleć o dalszych skutecznych sposobach torpedowania uboju potajemnego.

Stwierdziliśmy na początku, że najwyższy odsetek przypadków trychinozy spotyka się w województwie białostockim. Od czego to zależy?

Województwo to, swe przodujące stanowisko pod względem nasilenia trychinozy świń zawdzięcza prawdopodobnie warunkom przyrody niesłychanie pomyślnym dla rozwoju wchodzącej w grę przy szerzeniu włośnicy fauny leśnej. Małe zaludnienie bardzo dużego obszaru, bujna roślinność i rozległe lasy — stanowią idealną ochronę i stwarzają najlepsze warunki bytu dla takich zwierząt, jak lisy i borsuki, będące — jak już dziś wiadomo — stałym źródłem zakażeń włośniami naszej świni domowej. Powyższy pogląd należałoby jeszcze sprawdzić przez zestawienie statystyczne ze wszystkich województw. Niestety, zdobycie dokładnych danych statystycznych z terenu wszystkich województw napotyka na trudności.

Na podstawie danych przedwojennych, wprowadzie dotyczących tylko 6 województw, można by pokusić się o próbę wykazania zależności włośnicy od arealu leśnego. Przede wszystkim będzie ważne stwierdzić, czy większej powierzchni lasu przypadającej na jednego mieszkańca odpowiadać będzie proporcjonalnie większy odsetek nasilenia włośnicy i przeciwnie. Dane statystyczne, które poniżej podlegają rozważaniu dotyczą ilości mieszkańców, wielkości całego obszaru i powierzchni lasów województw: kieleckiego, białostockiego, krakowskiego, lubelskiego, poznańskiego i łódzkiego. Województwo kieleckie obejmuje obszar 25.741 km² z czego przypada na lasy 24% czyli 6.178 km². Ilość mieszkańców wynosiła przed wojną 535.800. Na jednego mieszkańca przypada wobec tego 2.400 m² powierzchni lasów. Taki sam stosunek przypada na województwo poznańskie. Obejmuje ono obszar 26.528 km² i liczy 1.967.800 mieszkańców. 18% obszaru przypada na lasy czyli 4.775 km². Podzieliwszy obszar lasu przez liczbę mieszkańców otrzymamy na jednego mieszkańca 0,0024 km² czyli 2.400 m² powierzchni lasu. Odsetek nasilenia włośnicy w obu tych województwach jest również jednakowy i wynosi — jak wyżej wyliczono — około 0,018%.

Województwo krakowskie z obszarem 17.448 km² i 1.992.000 ludności posiada 24% przestrzeni leśnej, co wynosi 4.188 km². Na jednego mieszkańca przypada 2.100 m² lasu, a więc nieco mniej niż w poprzednio wymienionych województwach. Zestawienie przypadków włośnicy wykazuje dla województwa krakowskiego również mniejszy odsetek, bo 0,012%.

Województwo lubelskie posiadające obszar 31.123 km² oraz 2.085.000 mieszkańców wykazuje 21% czyli 6.536 km² lasów. Wymiar powierzchni leśnej przypadający na jednego mieszkańca, wynosi 3.100 m². Tej zwiększonej powierzchni lasów odpowiada również wyższy odsetek włośnicy, który dla województwa tego wynosi 0,073—0,046. Najklasyczniej przedstawia się zagadnienie włośnicy w województwie białostockim. Województwo to o obszarze 32.450 km² i 1.300.000 mieszkańców posiada 25% lasów. Efektywnie powierzchnia lasu w białostockim wynosi 8.112 km². Ponieważ okręg ten jest mało zaludniony, przypada na jednego mieszkańca dość duży obszar lasu, bo 6.200 m². Jest to najwyższa w naszym kraju przestrzeń leśna przypadająca na jednego mieszkańca. Tej cyfrze odpowiada również najwyższy odsetek włośnicy stwierdzanej zarówno przed wojną, jak i obecnie. Odsetek ten, podany już wyżej, wynosi 0,36—0,28.

Tak matematycznie uderzającego wyniku jak w poprzednich przypadkach nie stwierdza się jednak przy obliczeniach dotyczących województwa łódzkiego.

Województwo to posiada obszar 19.034 km² i 2.252.800 mieszkańców. Na lasy przypada 13,5% czyli 2.570 km². Na jednego mieszkańca wypadnie 1.100 m² obszaru lasu. Tej dość małej cyfrze odpowiada stosunkowo duży, bo 0,016 do 0,022 wynoszący odsetek włośnicy, jednak województwo łódzkie zalicza się mimo to raczej do rzędu mało dotkniętych przez włośnicę.

Z powyższych rozważań zdaje się wynikać, że wzrost nasilenia włośnicy i wielkość obszaru lasu przypadająca na jednego mieszkańca są to czynniki ściśle od siebie zależne i że nasilenie włośnicy na danym terenie może wzrastać w stosunku proporcjonalnym do wielkości powierzchni lasu. Wprawdzie dane przytaczane powyżej oparte są w dużym stopniu na statystyce sprzed wojny i mogą zasłużyć na zarzut, że nie odzwierciedlają obecnego stanu rzeczy,

gdyż wojna i okupacja spowodowała duży ubytek ludności oraz zniszczyła lasy. Jednak wiadomo, że oba te czynniki uległy mniejszej lub większej depresji wskutek wojny, zatem wartość określająca ich stosunek nie ulega zmianie radykalnej, tak by stała się całkiem bezwartościową przy rozważaniach. W każdym razie, wyniki tu podsumowane pozwalają przynajmniej zorientować się w zagadnieniu rozprzestrzenienia włośnicy i mogą być w przyszłości sprawdzone na materiale aktualnym.

Przedstawione wyżej rozważania pozwalają ustalić, co następuje:

1. Przeciętny odsetek nasilenia włośnicy w kraju wyniósł w roku: 1945 — 0,046%; 1946 — 0,059%; 1947 — 0,046%.
2. Województwem najbardziej dotkniętym włośnicą było przed wojną i jest nadal woj. białostockie. Zjawisko to jest związane ze specjalnymi warunkami przyrody i przypuszczać należy, że jeszcze przez cały szereg lat teren ten będzie dominować pod względem ilości przypadków włośnicy.
3. Województwa zachodnie — województwo rzeszowskie i wrocławskie oraz województwo krakowskie, łódzkie i kieleckie wykazują dość niski, w przybliżeniu jednakowy stopień nasilenia włośnicy.
4. Województwem najmniej dotkniętym włośnicą okazało się województwo rzeszowskie.
5. Rozprzestrzenienie włośnicy zdaje się być w dużym stopniu zależne od pomyślnych warunków bytowania niektórych zwierząt leśnych, a w szczególności borsuków i listów, które z reguły wykazują wysoki procent trychinozy.
6. Zwalczanie włośnicy na terenach wykazujących częstsze jej przypadki powinno uwzględniać bezpośrednie tępienie obu tych gatunków zwierząt, podobnie jak i tępienie szczurów, jako pośrednich roznosicieli włośni.
7. Pewną poprawę sytuacji powinno spowodować również wydanie przepisów, rozszerzających obowiązek badania na włośnię świń ubijanych w własnym gospodarstwie domowym na wszystkie bez wyjątku województwa.

A. Trawiński — Mięsoznawstwo, 1948, F. Schmid — Die parasitären Krankheiten unserer Haustiere 1942, Z. Gronek — *Med. Wet.* Nr 1, 1948, A. Sołtys — *Med. Wet.* Nr 9, 1947, Staśkiewicz — *Med. Wet.* Nr 5, 1945.

Р Е З Ю М Е

1. Средний % трихиноза в Польше выносил: в 1945 г. — 0,046, в 1946 г. — 0,059, в 1947 г. — 0,046.
2. Воеводством с наибольшим распространением трихиноза было и остаётся воев. Белостокское. Явление это связано со специальными условиями природы (обилие лесов) и надо предполагать, что ещё в течение лет названная территория будет доминировать в этом отношении.
3. Западные воеводства — Ржешовское, Вроцлавское, равно как и — Краковское, Лодзинское и Келецкое дают сравнительно низкие цифры процентов среднего распространения трихиноза.
4. Ржешовское воеводство является самым благополучным в отношении трихиноза.
5. Распространение трихиноза кажется зависит в высокой степени от благополучных условий существования некоторых лесных зверей, в особенности барсуков и лисиц, у которых, как правило, трихиноз выступает в высоком проценте.

* W rok po napisaniu niniejszej pracy ukazało się w Dz. U. R. P. Nr 22 Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Ref. Rol. z dnia 28 IV. 1950 r. w sprawie urzędowego badania co do włośni dzików i świń, które realizuje postulat wysunięty we wniosku końcowym niniejszej pracy.

STOSOWANIE FENOTIAZyny PRZECIw SŁUPKOWCOM U KONI WOJSKOWYCH

Silna inwazja słupkowców (*Strongilinae* i *Trichonominiae*) powodować może duże straty w pogłowie koni — słaba inwazja wywołać może upośledzenie konia do pracy na skutek zaburzeń powstałych we wchłanianiu soków odżywczych w jelitach grubych i tworzących się jądów pasożyta. Niezależnie od stopnia inwazji należy mieć na uwadze możliwość rozszerzenia się chorób infekcyjnych przez słupkowce.

Według Skriabina „pasożyty te są rozpowszechnione wszędzie i w naturze nie istnieje ani jeden koń wolny od słupkowców... W ścianie śluzówki jelit grubych zawsze można zaobserwować różną ilość ciemnoszarych punkcików, z których przy ucisku wydobywają się larwy słupkowców“.

W przypadkach silniejszych inwazji, przy których stwierdza się na 1 cm² powierzchni błony śluzowej jelita grubego 20—30 guziczków larwalnych (Marotel), z jednej strony następuje poważne uszkodzenie błony śluzowej jelita i powstają wrota infekcji, z drugiej zaś strony — ustrój ulega intoksykacji (toksyny hemolityczne) i jest podatniejszy na infekcję.

Tkwiąc w błonie śluzowej jelit, słupkowiec nawiązuje ścisły kontakt z żywicielem, co, w wypadku gdy żywicielem jest koń chory na chorobę zakaźną w formie przewlekłej, np. niedokrewność zakaźną, stwarza możliwość zakażenia pasożyta.

Badania Markowa i Kurczatowa (1940) nad szerzeniem się hemosporidii wykazały, że kleszcze zakażone nimi mogą wydzielać jaja zakażone (przekazywanie transowarialne).

Podobne zjawisko może mieć miejsce i u słupkowców przy szerzeniu się niedokrewności zakaźnej, kiedy w okresie larwalnym owe

pasożyty odżywiają się bezpośrednio krwią i sokami żywiciela. Zakażona forma larwalna po uzyskaniu dojrzałości w świetle jelit może wydzielać jaja zakażone wirusem.

Amerykańskie Biuro Przemysłu Zwierzęcego (1938) podaje możliwość zakażenia zdrowego konia niedokrewnością zakaźną po wprowadzeniu zawiesiny sporządzonej w roztworze fizjologicznym z pasożytów *Strongylus equi*, które pasożytowały na chorym koniu.

Pomijając możliwość przenoszenia niedokrewności zakaźnej przez słupekowce, samo uszkodzenie błony śluzowej przez nie, z uwagi na stwarzanie wrót infekcji, każe zwalczać słupekowce niezależnie od stopnia ich inwazji.

Najlepszym stosunkowo środkiem przy zwalczaniu słupekowców okazała się fenotiazyna.

Po raz pierwszy zastosował ją u koni przy zwalczaniu słupekowców Graham (1939), podając ją w dawce 30 g dla dorosłego konia. Stwierdził on 100% skuteczność tego środka przeciw słupekowcom.

Rayski (1947) podaje następujące dawki fenotiazyny dla koni, w zależności od ich wieku:

Konie w wieku 3—6 miesięcy	5—10 g.
Konie w wieku 6—12 miesięcy	15 g.
Konie w wieku 2 lat	20 g.
Konie dorosłe	30—40 g.

Przy odrobaczeniu fenotiazyną zwierzęta nie wymagają głodzenia przed i po jej zadaniu, jedynie, gdy fenotiazynę podaje się z karmą, konie należy przegłodzić, by zapewnić całkowite spożycie leku zmieszanego z paszą. Nie należy również podawać środków czyszczących.

Stefański (1949) poleca dawkę dla dorosłych koni zmniejszyć do 20—25 g., gdyż ilość ta całkowicie wystarcza dla skutecznego zwalczania słupekowców.

W wypadku silnej inwazji słupekowcami, przy równoczesnym wychudzeniu konia, Stefański poleca 25-gramową dawkę fenotiazyny podzielić na 3—4 części i podawać je w odstępach kilkudniowych, poprzedzając podanie fenotiazyny kuracją arsenikową.

Przy odrobaczeniu koni wojskowych kierowałem się, jak i inni wojskowi lekarze weterynaryjni, postanowieniami wojskowej in-

strukcji weterynaryjnej, wydanej w Okręgu w sprawie odrobaczania koni. Instrukcja ta przewiduje dawkę 20—25 g. fenotiazyny; w wypadku silniejszej inwazji — poleca podzielić dawkę leczniczą na 3—4 części i podać je w odstępach kilkudniowych; — nie poleca podawać środków czyszczących i zabrania stosowania fenotiazyny u koni, u których stwierdzono schorzenia serca, wątroby i nerek.

Na około 100 koni, które odrobaczałem i 400 koni odrobaczonych przez kolegów, z którymi miałem kontakt, stwierdziłem u dwu koni zatrucie po zastosowaniu fenotiazyny, w dawce 20 g. W jednym i w drugim wypadku zatrucia stwierdziłem uprzednio średnią ilość jajeczek *Strongylus equi*.

Objawy zatrucia były identyczne z objawami, o których mówi Ficher i Gibbons (1941), a mianowicie: w obu wypadkach zatrucia wystąpiło u koni wyraźne zażółcenie widocznych błon śluzowych, które po upływie sześciu dni zupełnie ustąpiło.

W okresie sześciudniowej obserwacji w obu wypadkach zatrucia u konia „Irys“ i klaczy „Wedeta“ temperatura wahała się w granicach normy.

Badanie kliniczne krwi u konia „Irys“ przeprowadziłem na drugi dzień od chwili wystąpienia objawów zatrucia, a u „Wedety“ — na trzeci dzień. Stwierdziłem zmniejszoną ilość hemoglobiny i czerwonych ciałek krwi (zgodnie z Errington-Westterfield — 1940):

— u konia „Irys“ — ilość: Hb 39; j. Sah. 47,5%; czerwonych ciałek krwi 4 900 000; białych ciałek krwi 8 300 w 1 mm³.

— u klaczy „Wedeta“ — ilość: Hb 40; j. Sah. 50%; czerwonych ciałek krwi 5 100 000; białych ciałek krwi 8 700 w 1 mm³.

Próbki krwi pobrane do reakcji opadu czerwonych ciałek krwi wykazały przyspieszony ich opad; stwierdziłem:

— u konia „Irys“ — po: 15' — 45; 30' — 57; 45' — 66; 60' — 70; po 24 godz. — 78;

— u klaczy „Wedeta“ — po: 15' — 42; 30' — 52; 45' — 64; 60' — 68; po 24 godz. — 75.

W białym obrazie krwi stwierdziłem następujące względne ilości poszczególnych elementów białych ciałek krwi:

— u konia „Irys“: B — 4%; E — 6%; M — 0%; Mtm — 0%; P — 12%; S — 49%; L — 29%; Mo — 0%; Pl — 0%;

— u klaczy „Wedeta“: B — 3%; E — 8%; M — 0%; Mtm — 0%; P — 10%; S — 51%; L — 28%; Mo — 0%; Pl — 0%.

W obu wypadkach stwierdziłem zwiększenie się nieznaczne komórek bazofilnych (tucznych) (w 1-szym wypadku B — 4%; w 2-gim wypadku B — 3%) oraz przesunięcie jądrowe w segmentach neutrofilnych o charakterze degeneratywnym; nie było mianowicie komórek obojętnochłonnych młodocianych M i Mtm, a występowały jedynie obojętnochłonne pałeczkowate P (12% i 10%). W obu wypadkach stwierdziłem zmiany wsteczne w pałeczkowcach jak i w pozostałych komórkach obojętnochłonnych. Takie zmiany w obrazie białych ciałek krwi są objawem zatrucia organizmu i mogą mieć miejsce w całym szeregu chorób infekcyjnych, a szczególnie w niedokrewności zakaźnej, gdzie mogą utrzymywać się przez cały czas trwania choroby, ulegając wyjaskrawieniu w okresach gorączkowych, kiedy zmiany degeneratywne rozszerzają się na limfocyty.

Wykonany pomiar zawartości bilirubiny w surowicy metodą Bokalczuka wykazał zwiększoną jej ilość: u konia „Irys“ — 51,2 mg%, a u klaczy „Wedeta“ — 76,7 mg%.

Ponieważ poważna ilość koni odrobaczonych fenotiazyną zniosła ten preparat bez szkody dla zdrowia, sama zatem fenotiazyna w dawkach leczniczych, prawidłowo stosowana nie mogła wywołać zatrucia. Należało zatem w obu przypadkach szukać przyczyny, która wyzwoliła zatrucie, bądź spowodowała trujące działanie fenotiazyny.

Stefański (1949) podaje jako najczęstszą przyczynę zatruc po stosowaniu fenotiazyny, rozpad form larwalnych tkwiących w błonie śluzowej jelit grubych i następowe wchłonięcie, prawie całkowicie, dużej ilości hemolizyny wyzwolonej z rozpadłych larw.

W przytoczonych dwu przypadkach, być może, miało miejsce trujące działanie rozpadłych larw słupkowców.

Z przeprowadzonej anamnezy w przypadku konia „Irys“ przekonałem się, iż konia wzięto bezpośrednio po zadaniu fenotiazyny do wytężonej pracy, co również mogło wyzwolić trujące działania fenotiazyny.

W przypadku klaczy „Wedeta“, po dokładnym zbadaniu klinicznym, stwierdzono przewlekłe zapalenie nerek (nephritis interstitialis chronica).

Konie wojskowe odrobaczałem w różnych porach roku, głównie wczesną wiosną (początek marca).

W razie konieczności stosowania fenotiazyny w porze letniej, przy różniczkowej diagnozie robaczycy i niedokrewności zakaźnej, nie stosowałem metody dzielenia dawki leczniczej 25 g. na 3—4 porcje i podania ich w odstępach kilkudniowych, a podawałem dawki rosnące. Pierwsza dawka fenotiazyny wynosiła 5 g; po kilku dniach podawałem 7 g., a po następnych kilku dniach, gdy nie występowały żadne objawy zatrucia, podawałem leczniczo 20—25 g.

Metoda ta eliminuje zatrucie rozpadłymi formami larwalnymi pasożytów, przy tym pozwala na obserwację konia, jak zachowuje się on po małych dawkach fenotiazyny i czy dawka lecznicza nie będzie dla niego trująca, np. przy schorzeniach narządów wewnętrznych.

Po podaniu małych dawek fenotiazyny stwierdziłem mikroskopowo znaczne zanikanie w kale jaj pasożyta *Strongylus equi*, natomiast jaja pasożyta *Parascaris equorum* wystąpiły w większej ilości.

Do odrobaczania koni używałem środka leczniczego pod nazwą Phenothiazine Powder (Phenothiazina N. F.).

W n i o s k i

1. Konie, którym podano fenotiazynę w celu odrobaczenia, należy używać w ciągu co najmniej 10 dni jedynie do lekkiej pracy.
2. Przed zadaniem leku konie winny być dokładnie zbadane, czy nie chorują na schorzenia serca, wątroby, a specjalnie nerek.
3. W wypadku braku pewności co do stanu zdrowia, jak również w okresie letnim, należy zastosować małe dawki fenotiazyny dla zorientowania się, czy fenotiazyna w konkretnym wypadku nie wykaże trującego działania.

PIŚMIENNICTWO

- Rayski Cz. — Ocena fenotiazyny jako środka przeciwpasożytniczego — *Med. Wet.* 1949 r. nr 1.
- Skriabin K. I., Petrova A. M. — Kratkiy kurs parazytologii (1935).
- Salajew W. A. — Hemosporidiozy łosządej (1943).
- Stefański W. — Stosowanie fenotiazyny przeciw słupkowcom u konia — *Med. Wet.* 1949 r., nr 4.

Z Kliniki Chorób Wewnętrznych Wydziału Weterynaryjnego U. W.
Kierownik: Zast. Prof. Dr F. Nagórski

FELIKS NAGÓRSKI

RZADKI PRZYPADEK ZWĘŻENIA JELITA BIODROWEGO U KONIA

Jelito biodrowe u konia jest tym odcinkiem przewodu pokarmowego, w którym stosunkowo najczęściej występuje zwężenie jego światła. Najczęstszą przyczyną są blizny powstałe po skaleczeniach przez ostre ciała obce lub twarde części pokarmowe. Zmiany te zwykle występują w odcinku końcowym u wejścia do jelita ślepego. Nie jest to jednak jedyna przyczyna zwężenia. Zwężenie może nastąpić również wskutek ucisku z zewnątrz przez ropnie, nowotwory itp., a także wskutek zwiększonego napięcia zwieraczy zastawki Bauhiniego.

Do rzadkich przyczyn zwężenia jelita biodrowego należy wpochwienie, które u koni spotyka się wyjątkowo, a jeśli się zdarza, to przeważnie u zwierząt młodych, u których zaburzenia czynnościowe przewodu pokarmowego są zjawiskiem częstym.

Zejsście wpochwienia może być dwojakie: albo zwierzę ginie w ciągu kilku dni w następstwie zapalenia jelit i otrzewnej lub też — wpochwiony odcinek ulega obumarciu i zostaje wydalony na zewnątrz, przy czym w miejscu wpochwienia pozostaje trwałe zwężenie. Do samowyleczenia dochodzi bardzo rzadko. Miejsce zwężone staje się z reguły przeszkodą w przesuwaniu się treści pokarmowej, która zalega, stając się przyczyną bólów kolkowych występujących wkrótce po przyjęciu pokarmu. Sprawa przeciąga się na tygodnie z objawami kolki nawrotowej. Rodzaj paszy w występowaniu bólów kolkowych odgrywa poważną rolę. Pasza miękka i soczysta może ich nie wywoływać i odwrotnie, ziarna owsa, krótka siewka,

twarde łuski zbóż, zdrewniałe łodygi siana — powodują napady bólów.

Nagromadzona przed miejscem zwężonym treść pokarmowa wywiera wzmożony ucisk na ścianę jelita, pobudzając ją do wydawniejszych skurczów. Przesuwająca się przez zwężony odcinek treść wywołuje bole kolkowe, które ustają z chwilą przesunięcia się jej całkowitego poza odcinek zwężony. Gdy sprawa przeciąga się, odcinek przed zwężeniem przerasta, ściana grubieje, traci elastyczność i wreszcie ulega zwiotczeniu. Tworzy się uchyłek, w którym zalegająca treść wywołuje początkowo stan zapalny warstw powierzchownych, a następnie i — głębszych. Z czasem tworzą się owrzodzenia, ściana obumiera i ulega przedziurawieniu do jamy otrzewnowej.

Przypadek własny dotyczy ogiera dwuletniego Nr kl. 462/49, który został przyprowadzony do kliniki dn. 27 października ub. r. z tym, że od dwóch przeszło tygodni choruje z objawami kolkowymi, pojawiającymi się zwykle po nakarmieniu owsem. Przy skarmianiu siana i okopowych, bólów nie obserwowano. W kale zauważono robaki. Udzielana kilkakrotnie pomoc przez miejscowych lekarzy weterynaryjnych poprawy nie przynosiła. Koń, według słów właściciela, był bardzo żywy. Pierwszy napad bólów wystąpił nagle bez widocznych powodów i ustał po kilku godzinach.

Badanie kliniczne ustaliło zachowanie się konia spokojne, stan odżywienia dostateczny. Powłoki brzuszne napięte, temp. 38,8, tętno 80. Błony śluzowe bladoróżowe. Pozostałe narządy bez widocznych zmian. Próbné sondowanie żołądka wykazało ślady krwi. Badanie przez prostnicę negatywne. W wydobytych grudkach kałowych stwierdzono krew. Badanie w kierunku pasożytów jelitowych wykazało bardzo liczne jaja Strongylid.

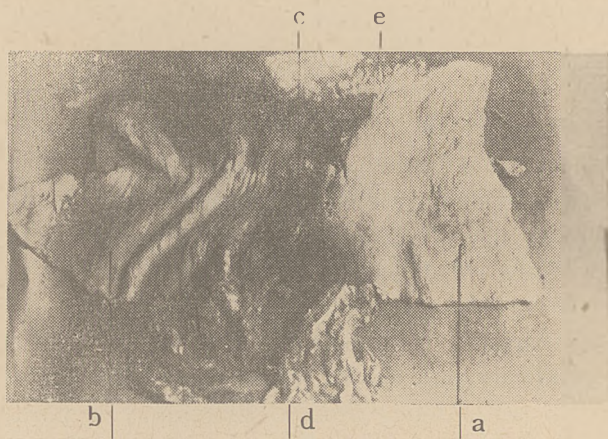
Konia pozostawiono na obserwacji nie stawiając bliżej rozpoznania. Podejrzewano robaczycę. Doraźnie podano przez sondę roztwór chlorku żelaza celem zahamowania krwawienia i zastosowano ścisłą dietę.

Następnego dnia temp. spadła do 37,8, tętno — do 36. Na tym poziomie stan ten utrzymywał się przez dalszych 3 dni. W międzyczasie podawano przez sondę środek osłaniający w postaci odwaru z siemienia lnianego i enteroferment 2 x 20,0 dziennie. Na noc podawano nieco siana. Bólów kolkowych w tym czasie nie obserwowano. Czwartego dnia tytułem próby podano nieco owsa. Miało to ten

skutek, że w nocy i z rana następnego dnia trwały bole kolkowe o nasileniu niezbyt gwałtownym. Koń grzebał kończynami, oglądał się na boki i pokładał. Temp. podniosła się do 38° , tętno z 36 skoczyło do 70. Stan konia wyraźnie się pogorszył. Objawy te jednak minęły i koń się uspokoił. Po dwudniowej diecie podano środek przeciwbaczy, po którym nie zaobserwowano jakiegokolwiek dodatkowej reakcji. Ósmego dnia pobytu na klinice nastąpiło pogorszenie: temp. skoczyła do $40,1^{\circ}$ i tętno — do 104; koń stale leżał. W nocy z dnia 2 na 3 listopada nastąpiła śmierć. Podejrzewano pęknięcie jelita.

Sekcja przeprowadzona w tut. Zakładzie Anatomii Patologicznej wykazała: „...Ściana jelita biodrowego w odległości około 80 cm od jelita ślepego wydatnie zgrubiała (około $1\frac{1}{2}$ cm). Śluzówka przed zgrubieniem pofałdowana, bliznowato pozaciągana, koloru brudno-zielonego. Światło jelita w tym miejscu zwężone. Tuż przed zgrubieniem w części dogłowej otwór owalny dług. ok. 5 cm, szer. ok. 3 cm, o brzegach nierównych, poszarpanych, krwisto nabiegłych. Brzegi otworu nieznacznie obrzękłe. Pozostałe narządy nie wykazały widocznych zmian.

Rozpoznanie anatomo-patologiczne: 1. Peritonitis sero-fibrosa. 2. Ulcus ilei perforans verisimiliter propter statu post invaginationem partis terminalis ilei peractam. 3. Stenosis ilei et dilatatio eiusdem functionalis ante locum stenosis...”



Wycinek przedziurawionego jelita: a) część jelita biodrowego, b) odcinek jelita czczego, c) obumarła ściana jelita, d) przedziurawienie, e) zgrubiała ściana w miejscu zwężenia

Przedziurawienie ściany jelita biodrowego było ostatnim aktem przewlekłego cierpienia na skutek zwężenia jego światła, wywołanego prawdopodobnie wPOCHWIENIEM tego odcinka. Rozpoznanie wPOCHWIENIA za życia w okresie początkowym dałoby się prawdopodobnie przeprowadzić badaniem przez prostnicę, o ile leżałoby ono w zasięgu ramienia. W naszym przypadku daleko już posuniętym, kiedy rozwinęły się już objawy wtórne, rozpoznanie natrafiło na trudności i jedynie obserwacja i śledzenie choroby mogłyby nasunąć podejrzenie wPOCHWIENIA, biorąc pod uwagę poza tym cały zespół okoliczności jak młody wiek zwierzęcia, zarobaczenie, żywy temperament itd.

Por. lek. wet. STANISŁAW CĄKAŁA

PRZYPADEK ZANIKU MIĘŚNIA CZTEROGŁOWEGO UDA PO PRZEBYTYM MIĘŚNIOCHWACIE

Dnia 1 sierpnia 1950 r. dostarczono na tutejszą Poliklinikę klacz w wieku 14 lat, typu „T“. Z historii choroby wynikało, że u konia w dniu 26.VII. w ambulansie wet. rozpoznano mięśniochwat (myoglobinaemia paralytica equi) na podstawie porażenia tylnych kończyn, obrzęku i napięcia mięśni pośladkowych oraz ciemnego zabarwienia moczu. Opisany stan chorobowy odpowiadał ciężkiej formie schorzenia. Podniesiony koń nie mógł utrzymać się w pozycji stojącej. Po sześciodniowym leczeniu (upust krwi 4 litry, nowalgina 20 ccm dożylnie, soda 300 gr., per os, masaże i ciepłe okłady mięśni pośladkowych, glukoza dożylnie, kofeina), ewakuowano klacz do C. W. i B. Wet.

Przy badaniu klinicznym na Poliklinice stwierdzono: Niemożność podnoszenia się o własnych siłach, liczne odleżyny, rozlane brudne zaczerwienienie błon śluzowych worka spojówkowego, ciepłota — 39° C, tętno — 78, regularne, małe, tętnice słabo napięte i wypełnione, oddech — 38. Łaknienie zachowane. Mięśnie pośladkowe spoistości twardej.

Rozpoznanie kliniczne — myoglobinaemia paralytica equi (mięśniochwat).

Rokowanie — wątpliwe, ze względu na porażenny stan utrzymujący się 7-my dzień.

Przebieg postępowania leczniczego był następujący:

Przez dwa dni utrzymywano konia po kilka godzin w pozycji stojącej przy użyciu podwieszającego aparatu; podawano środki nasercowe (digipurat, digalen, kofeinę), glukozę dożylnie, sodę

w wodzie do picia oraz leczono odleżyny zasypkami i maściami (dermatol, ung. plumbi acetici); karma — zielonki, otręby, siano. W drugim dniu pobytu na Klinice klacz utrzymywała się w pozycji stojącej o własnych siłach, wykazując niedowład lewej tylnej kończyny. Stopniowo stan ogólny ulegał poprawie, przy utrzymującym się niedowładzie i powolnym zaniku mięśnia czterogłowego lewego uda, pomimo wstrzykiwania weratryny w schorzone partie mięśni i ciągłego ruchu.

Badanie histopatologiczne wycinka zanikłego mięśnia wykazało w grudniu zanik włókien mięsnych poprzecznie prążkowanych i przerost tkanki łącznej.

Konia wybrakowano.

W związku z powyższym przypadkiem mogą nasuwać się pewne uwagi odnośnie przebiegu, rokowania i leczenia mięśniochwatu u koni. Lekkie przypadki chorobowe, kiedy koń wstaje i utrzymuje się o własnych siłach w pozycji stojącej, połączone właściwie tylko z trudnościami w poruszaniu się, trwają zwykle nie dłużej jak 24 godziny. Niekiedy obserwuje się mięśniochwaty ze sztywnością i chwiejnością ruchu zwierzęcia przez okres 3—5 dni, a następnie — zupełne porażenie. Najczęściej objawy porażenne trwają dwa do trzech dni, ustępując szybszemu lub powolniejszemu wyzdrowieniu. Koń użyty do pracy w okresie rekonwalescencji może wykazywać nawroty choroby. Poszczególni autorowie obserwowali nawet kilkakrotne zachorowania tego samego konia w ciągu jednego tygodnia. Przyczyną zejścia śmiertelnego przy mięśniochwacie może być po tygodniu lub dłużej posocznica, dla której punktem wyjścia są odleżyny, mocznica lub opadowe zapalenie płuc. Rzadko zwierzę ginie w pierwszych 24 godz. choroby, częściej natomiast — około 3—4 dnia. W powolnym zdrowieniu chwiejność zadu może utrzymywać się kilka tygodni, podobnie jak jednostronne niedowłady kończyny, trwające miesiące lub lata (1—2 lat). Wynikiem tych ostatnich stanów jest zanik odpowiednich zespołów mięśni wskutek zwyrodnienia i nieczynności. Najczęściej obserwuje się zanik mięśnia czterogłowego uda, jak to miało miejsce w opisanym przypadku — mięśni pośladkowych, przywodzicieli uda, mięśni łopatkowych.

W r o k o w a n i u należy być tym ostrożniejszym, im cięższy jest stan porażenny. Ogólnie uważa się, że mało widoków mamy na wyleczenie, jeśli koń nie może się podnieść nawet przy na-

szej pomocy, a utrzymanie go w pozycji stojącej w aparacie podwieszającym grozi uduszeniem. Niepomyślnym objawem jest również stan, kiedy zwierzę leży dłużej niż 3 dni lub zjawia się wysoka gorączka, przyspieszone słabe tętno oraz — znaczny wzrost erytrocytów w 1 mm³ krwi (zagęszczenie krwi). W takich przypadkach dołączają się zwykle powikłania ze strony nerek lub płuc.

Powyższe uwagi nie są regułą w rokowaniu i wiele przypadków może skończyć się wyzdrowieniem nawet po dłuższej niemożności podnoszenia się, zwłaszcza, jeżeli stan ogólny nie budzi obaw oraz koń w czasie leczenia jest odpowiednio pielęgnowany.

Szybkiego wyleczenia można natomiast oczekiwać wówczas, kiedy porażenie jest niezupełne lub przejściowe, mocz niezbyt ciemny i stosunkowo dobry stan narządu krążenia. Zawsze należy brać pod uwagę możliwość powikłań takich np., jak miejscowe porażenia, zanik mięśni, warunkujących przejściowo lub stałe zmniejszenie wartości i użyteczności konia. Porażenia kończące się wyzdrowieniem mogą ustąpić w czasie około 3 miesięcy.

Znane są jednak wyleczenia porażen i zaniku mięśni nawet w czasie jednego roku. Śmiertelność przy mięśniochwacie waha się znacznie, zależnie od okolic i różnych lat.

Z uwagi na niepożądaną pracę mięśni warunkującą gromadzenie się kwasu mlekowego w organizmie, pierwszym wskazaniem leczniczym jest spokój. Leżącego konia umieszczamy w pomieszczeniu na dobrze wysłanym podłożu (najmniej $\frac{1}{2}$ m słomy). W razie konieczności stosujemy zabiegi na miejscu. Można zastosować upust krwi 3—6 litrów celem wydalenia z ustroju produktów toksycznych i odciążenia serca. Dla zubożenia kwasów powodujących procesy zwyrodnieniowe mięśni wprowadzamy codziennie dożylnie 40—80 g. sody (natrium bicarbonicum) w 5—8% roztworze wodnym lub podajemy ją wewnętrznie sondą nosowo-przełykową w ilości 300—500 g. Wprowadzenie sody poza żyłę grozi ropowicą. Schorzałe partie mięśni poddaje się dwa — trzy razy w ciągu dnia masażom i stosuje się ciepłe okłady. Godnym zalecenia jest podawanie dożylnie Calcium borogluconicum 40—80 g. w 1 litrze wody destylowanej. Środki nasercowe stosuje się w miarę potrzeby (kofeina, hexeton rozcieńczony w wodzie itp.).

Jeśli zachodzi konieczność — katetyzuje się konia. Leżącego konia należy usiłować podnieść po upływie około 12 godz. od chwili

wykonania zabiegów. Pożądane jest nawet krótkotrwałe stanie. Jeśli zwierzę, nie mogąc stać, przejawia niepokój — stosuje się wówczas środki uspokajające (nowalgina, wodnik chloralu). W takich przypadkach w obawie powstania odleżyn przewraca się konia z boku na bok co 3—4 godz. Zależnie od potrzeby używa się niekiedy środki przeczyszczające (sól gorzka i glauberska). Poić należy często, unosząc leżącemu koniowi głowę. Karmić — sianem, zielonką i otrębami. Przy zaniku mięśni zaleca się ruch i wcieranie fluidów. Czasami skuteczne okazać się mogą okłady borowinowe.

W zakresie zapobiegania wskazane jest, aby konie dobrze żywione i przyzwyczajone do ciągłej pracy w dniach wolnych od eksploatacji karmić mniej intensywnie, zapewniając im codzienny ruch i dobrą wentylację pomieszczenia.

Z Okręgowego Ambulansu Weterynaryjnego w N.

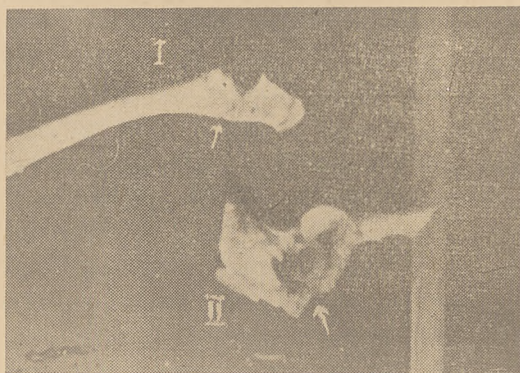
Kpt. lek. wet. WŁODZIMIERZ SZMYRKA

Por. lek. wet. TADEUSZ MATHEISEL

DWA PRZYPADKI ZŁAMAŃ KOŚCI U KONI NA TLE URAZÓW MECHANICZNYCH

W niepomiernej trudniejszej sytuacji niż lekarz, jeśli idzie o diagnozowanie złamań kości, zwłaszcza w odniesieniu do dużych zwierząt, znajduje się — lekarz weterynaryjny.

Wykonanie prześwietlenia lub zdjęcia rentgenowskiego natrafia w medycynie weterynaryjnej na znacznie większe trudności, niż to ma miejsce w medycynie, nie tylko z uwagi na jeszcze stale niedostateczne rozpowszechnienie aparatury rentgenowskiej, ale i ze względu na sam charakter i umiejscowienie złamań, przy których wykonanie zdjęcia jest przeważnie niemożliwe, z uwagi na duże partie tkanek przesłaniających pole widzenia. Samo rozpoznanie kliniczne złamań, aczkolwiek wymaga niewątpliwie pewnej wprawy, nie nastręcza szczególnych trudności. Sprawa komplikuje się,



Zdjęcie uwiadcza przebieg złamania kości łokciowej konia „Facet“ (I)
oraz silne narastanie kostniny w związku ze złamaniem kości łonowej
i kulszowej u konia „Łakoma“ (II)

gdy idzie o samo umiejscowienie złamania, stwierdzenie odłamków kostnych, przemieszczeń, a najbardziej, oczywiście, jeśli idzie o postawienie pewnego rozpoznania, w wypadkach pęknięć kości. Zdjęcie rentgenowskie natomiast pozwala na wczesne i pewne diagnozowanie, umożliwia kontrolę przebiegu choroby i wyniku leczenia, zmniejsza wreszcie ryzyko rokowania i przez to pozwala na uniknięcie niepotrzebnych strat związanych z utrzymaniem i leczeniem konia w okresie obserwacji. Korzystanie z diagnozy rentgenowskiej zachęca do jak najszerszego jej stosowania, w związku z czym podajemy opis dwu przypadków złamań kości u konia.

Przypadek I

W dniu 12.5.50 r. został przywieziony do OAWet. koń wałach, Facet, kasztan, kwiatek, ur. 1933 r., u którego stwierdzono silną kulawiznę prawej przedniej kończyny, wyrażającą się brakiem oparcia w ruchu, przy czym koń przerzuca chorą kończynę w powietrzu, a w spoczynku opiera ją przodkiem podkowicy. Na 1½ dłoni poniżej stawu łokciowego, na zewnętrznej powierzchni przedramienia — mała ranka (sonda wchodzi na głębokość ok. 4 cm, do kości nie dochodzi), wokół której stwierdzono twardy i bolesny obrzęk, sięgający od stawu łokciowego do połowy wysokości przedramienia na jego zewnętrznej powierzchni. Z wywiadu wynika, że kulawizna wystąpiła po kopnięciu przez innego konia, jakie miało miejsce na pastwisku w końcu kwietnia. Palpacja, bierne ruchy kończyny, wreszcie badanie konia w ruchu — pozwoliły na rozpoznanie podejrzenia złamania; trudności nastroczało ustalenie charakteru złamania i jego umiejscowienie.

Obrzęk, rozpoznany jako flegmona podpowiziowa powstała w następstwie zakażenia z ranki (przebicie hacem) — leczono przy pomocy okładów i maści resorbcyjnych, a od czasu, kiedy temperatura, utrzymująca się w górnych granicach normy, granice te przekroczyła (po 4 tyg. choroby) — rozpoczęto wprowadzanie dożylnie Cejodylu.

Przeprowadzone w dniu 18.5. przez Okręgowe Laboratorium Weterynaryjne badanie krwi wykazuje nieznacznie przyspieszony opad krwi, zmniejszoną ilość hemoglobiny i czerwonych ciałek krwi, indeks krwi równy 1, zmniejszenie ilości eozynofiliów, nieznaczne przesunięcie jądrowe segmentowanych erytrocytów w lewo, pozostałe elementy — w normie.

Pod koniec czwartego tygodnia obrzęk ustąpił, ranka zabił się, rodzaj i stopień kulawizny utrzymywał się jednak bez zmian i niczym nie różnił się od kulawizny obserwowanej w chwili wstępnego badania konia. Złamanie kości, jako przyczyna kulawizny, nie budziło teraz wątpliwości, trudności nastroczało jednak rozpoznanie umiejscowienia i charakteru złamania oraz przebiegu zrastania się kości.

W dniu 31.5. wykonano w Klinice Chirurgicznej Wydziału Medycyny Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu zdjęcie rentgenowskie, które wykazało poprzeczne złamanie kości łokciowej u nasady *olecranon ulnae*, przechodzące przez staw łokciowy — z przemieszczeniem odłamanej części ku przodowi, przez co powstała przestrzeń szerokości ok. 1 cm, zwężająca się ku przodowi. Kostniny — mała ilość, złamanie nie wykazuje tendencji do zrostu.

Mając pewne rozpoznanie, uwzględniając czas i nieopłacalność leczenia oraz trwałą kulawiznę po ewentualnym wyleczeniu — konia wybrakowano doraźnie z przeznaczeniem na rzeź.

Przypadek II

Dnia 2.5.50 r. został dowieziony do Ambulansu koń, klacz, Łakoma, karej maści, siwizna, ur. 1940 r., u której stwierdzono silną kulawiznę prawej tylnej kończyny, wyrażającą się brakiem oparcia kończyny w ruchu; w spoczynku koń opiera kończynę o ziemię.

Według niepewnych danych koń zakulał dnia 25.4., prawdopodobnie po upadku w czasie jazdy, doznając przy tym kilku drobniejszych obrażeń, przy czym kulawizna wysokiego stopnia wystąpiła bezpośrednio po wypadku.

Przy biernych ruchach kończyny, szczególnie przy abdukcji kończyny, obserwuje się bardzo silną bolesność. Badaniem rektalnym przy równoczesnym nacisku na guz biodrowy ku tyłowi i siedzeniowy ku przodowi stwierdzono wyraźną krepitację w prawej dolnej części pierścienia miednicznego oraz obrzęk części miękkich tej okolicy. Obrzękiem objęta jest również okolica sromu po prawej stronie.

W początku drugiego tygodnia wystąpił obrzęk okolicy guza siedzeniowego i *mm. semimembranosus* i *semitendinosus*, który po tym utrzymywał się, a nawet zwiększał — do czasu wybrakowania konia. Temperatura przez czas choroby utrzymywała się w gra-

nicach normy, przyjmując jej górne wartości, łaknienie — zachowane. Kondycja uległa wyraźnemu pogorszeniu, pod koniec koń chętnie leżał, co było przyczyną powstania ekskoriacji, a potem — odleżyn na skórze nad lewym guzem biodrowym i stawem kolanowym.

Na wykonanie zdjęcia rentgenowskiego nie pozwoliło umiejscowienie złamania, krepitacja jednak, utrzymująca się przez cały czas choroby, jednaki stopień i rodzaj kulawizny oraz obrzęki — pozwoliły zdiagnozować złamanie, wobec czego konia wybrakowano doraźnie z przeznaczeniem na rzeź.

Poubojowe badanie wykazało złamanie poprzeczne z przemiejscowieniem kości łonowej i kulszowej. W ciągu sześciu tygodni choroby tworząca się obficie kostnina pozwalała przypuszczać, że złamanie pomimo przemiejscowienia uległoby zrostowi, narastający jednak callus już w obecnym stadium choroby powodował zmniejszenie światła otworu miednicowego i wywierał ucisk na naczynia i nerwy przebiegające przez ten otwór, i to tym bardziej, że przemiejscowienie kości w następstwie złamania otwór ten zmniejszyło wydatnie.

W SPRAWIE TYPU PIECYKA DO SPALANIA SIARKI W KOMORZE GAZOWEJ

W numerze 3 „Wojskowego Przeglądu Weterynaryjnego“ z roku ubiegłego mjr inż. zoot. I w a n o w opisał typ piecyka do spalania siarki w komorze gazowej. W sześciennym piecyku blaszanym, umieszczonym wewnątrz komory, spala się siarkę przy użyciu nafty. Siarka jest rozsypana na 4 blaszkach, rozmieszczonych jedna nad drugą według pewnego systemu. Można by nazwać ten typ — piecykiem typu naftowego.

Zasada spalania siarki w piecyku umieszczonym wewnątrz komory gazowej znana jest w Polsce od pierwszej wojny światowej. Przy zwalczaniu świerzbu u koni posługiwali się polscy lekarze weterynaryjni piecykiem do spalania siarki skonstruowanym według zasady podobnej do opisanej przez mjr Iwanowa.

Był to piecyk blaszany wysokości 25 cm i średnicy 16 cm; w połowie był on przegrodzony „fajerką“ z 7—8 otworami; w dolnej części ściany miał otwory dla przewiewu powietrza. Dwutlenek siarki otrzymywało się wysypując siarkę (500 g.) na rozżarzony na fajerce węgiel drzewny (500—600 g.).

Piecyk tego typu miał między innymi tę wadę, że w zimie nie ogrzewał powietrza wewnątrz komory do wymaganej temperatury. Wiadomo natomiast, że świerzbowce stają się czynniejsze pod wpływem ciepła i w tych warunkach bardziej są dostępne działaniu dwutlenku siarki. Z tego względu H u t y r a i M a r e k zalecają, by temperatura wewnątrz komory gazowej wynosiła 27—30°C. Przy temperaturach bowiem poniżej 20°C działanie dwutlenku siarki na świerzbowce w skórze i w strupach jest znacznie osłabione. Na podstawie szczegółowych badań stwierdzono, że właściwość zabójcza dwutlenku siarki na świerzbowce jest 6 razy większa przy temperaturze 27°C niż przy 17°C i 40 razy większa przy

37°C niż przy 17°C. Najlepsza temperatura jest oczywiście ta, przy której konie nie pochłaniają ani nie wydzielają ciepła, tj. 28—32°C. Mając to na uwadze można wnioskować, że użycie piecyka do spalania siarki, zbudowanego według zasad obecnie obowiązującej wojskowej instrukcji weterynaryjnej pt. „Zapobieganie i zwalczanie chorób zaraźliwych u koni“, opracowanej na podstawie doświadczeń Armii Radzieckiej, a zatem piecyka umieszczonego na zewnątrz komory do gazowania koni, umożliwiającego regulowanie temperatury wewnętrznej komory według potrzeby, jest postępowaniem w dziedzinie lecznictwa świerzbu w komorze do gazowania za pomocą dwutlenku siarki.

Spalanie siarki w piecyku obecnie używanym w wojsku zapewnia w większym stopniu bezpieczeństwo zdrowia personelu obsługującego, nie narażając go na „wyczekiwanie kilka minut, w ciągu których z rury piecyka z początku wychodzi dym i kopeć, a następnie niebieski gaz“, tj. dwutlenek siarki, po czym obsługa wstawia piecyk do komory gazowej.

Piecyk typu obecnie używanego w wojsku nie jest trudny do wykonania przez fachowców i koszt jego również nie jest zbyt wysoki. Koszt opału komory gazowej jest minimalny.

Niezaprzeczną zaletą piecyka obecnie używanego w wojsku jest możliwość doprowadzenia temperatury wewnątrz komory gazowej do wymaganej wysokości nawet w zimie, kiedy temperatura zewnętrzna jest poniżej 0°C. W tych warunkach działanie dwutlenku siarki przy użyciu piecyka typu naftowego musi być niewystarczające.

W warunkach, gdy temperatura zewnętrzna jest niska, użycie w komorze gazowej dwutlenku siarki przechowywanego w butlach stalowych nie może dać pożądanych wyników, jeśli komora gazowa nie będzie dostatecznie ogrzewana piecykiem. W takich wypadkach o wiele łatwiejsza jest adaptacja komór gazowych z piecykiem do spalania siarki umieszczonym na zewnątrz komory aniżeli komór zaopatrzonych w piecyki umieszczonych wewnątrz komory gazowej.

Wydaje się zatem, że typ piecyka do spalania siarki obowiązującego obecnie w wojsku, którym można regulować temperaturę wewnątrz komory gazowej według potrzeby, jest praktyczniejszy od piecyka typu naftowego umieszczonego wewnątrz komory do gazowania.

PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA

CHOROBY ZAKAŻNE I ZARAŻLIWE

LEKARIEW W. M. — O niektórych woprosach borby s infekcjonnoj aniemiej łoszadiej. (O niektórych zagadnieniach wal-ki z niedokrewnością zakaźną koni). *Wietierinarija*, nr. 9 — 1950, str. 11—15.

Praca G. M. Boszjana „O istocie wirusów i mikrobów“ obala dotychczasowe poglądy w dziedzinie mikrobiologii. Radziecki uczony Boszjan odkrył zjawisko zmienności mikroorganizmów pod wpływem środowiska, udowodnił doświadczalnie możliwość przekształcenia wirusów w bakterie, jak również przejście wirusów i bakterii w postaci krystaliczne. Ten rewolucyjny przewrót w dziedzinie biologii pociąga za sobą zmianę pojęć i zasad w zakresie lecznictwa i profilaktyki. Uczeń radziecki opracowują w związku z tymi odkryciami nowe sposoby walki z chorobami zaraźliwymi.

Prace Boszjana nad niedokrewnością zakaźną koni podważają dotychczasowe zasady walki z tą chorobą. Środki stosowane obecnie do walki z niedokrewnością zakaźną koni, w świetle odkryć Boszjana, są już przestarzałe i zachodzi potrzeba wprowadzenia gruntownej zmiany w dotychczas obowiązującej instrukcji Ministerstwa Rolnictwa ZSRR o zwalczaniu niedokrewności zakaźnej koni.

Prace Boszjana nad zmiennością mikroorganizmów uwieńczone zostały odkryciem postaci bakteryjnej wirusa niedokrewności zakaźnej koni i wyprodukowaniem szczepionki przeciw tej chorobie.

Autor artykułu poddaje krytyce stanowisko wielu uczonych radzieckich, którzy, niedoceniając tego wielkiego odkrycia, trwają nadal wyczekująco i niezdecydowanie, zamiast przystąpić do opracowania nowych metod walki z niedokrewnością zakaźną koni. Walka z niedokrewnością zakaźną koni powinna się oprzeć na pracach Boszjana i stosowaniu jego szczepionki. — A. A.

POLJAKOW D. K. — Prowierka spiecificznosti allergiczieskogo prieparata — „aniemín — WIEW“ na łoszadiach — aniemochronikach. (Sprawozdanie specyficzności uczulającego preparatu — „anemina — WIEW“ na koniach z przewlekłą postacią niedokrewności zakaźnej). *Wietierinarija*, nr 9—1950, str. 19—22.

W wielu zakładach naukowo-badawczych Związku Radzieckiego przeprowadza się prace nad próbą diagnostyczną do wykrywania niedokrewności zakaźnej u koni, analogiczną do stosowanej od dawna próby maleiną na nosaciznę.

Autor w swym artykule zestawia wyniki badań nad „anemią — WIEW“ Boszjana (Wszeczhwiązkowy Instytut Eksperymentalnej Weterynarii).

Anemię stosuje się podobnie jak maleinę dospojówkowo, odczyn spraw-
dza się co godzinę w okresie czasu do 9—24 godzin. Pierwsze objawy reakcji
występują po 2—3 godzinach w postaci nieznacznego łzawienia względnie
niewielkiej ilości wydzieliny śluzowej w worku spojówkowym oka. Najwy-
raźniejszy odczyn występuje po 4—6 godz. po zastosowaniu aneminy, prze-
jawia się on ropnym zapaleniem spojówki i ropnym wypływem z kąta oka.

Wyniki badań oparto na 1303 koniach gospodarstwa zapowietrzonego
niedokrewnością zakaźną koni. Otrzymano wynik dodatni u 97,6% koni, wy-
nik wątpliwy u 1,99% koni i ujemny u 0,41%.

Na podstawie tych badań należy uznać, że „anemina — WIEW“ jest wy-
soce specyficznym środkiem diagnostycznym na niedokrewność zakaźną
koni — A. A.

BIEŁAWCEW M. I. — Srawditielnaja ocienka spiecificzie-
skich mietodow borby s czumoj swiniej. (Porównawcza ocena spe-
cyficznych metod walki z pomorem świń). *Wietierinarija*, nr 10 —
1950, str. 21—25.

W walce z pomorem świń stosuje się 3 metody szczepień zapobiegaw-
czych:

1. surowicą przeciwpomorową w dawkach zapobiegawczych,
2. wirusem pomorowym i surowicą przeciwpomorową jednocześnie
(simultan),
3. cristallvioleťwakcyną (wakcynacja).

Dwa pierwsze sposoby są stosowane w gospodarstwach zapowietrzonych
pomorem, a trzeci — w gospodarstwach zagrożonych pomorem. Równocześnie
z przeprowadzaniem szczepień stosuje się środki przeciwpizootyczne ogólne
jak: odosobnienie świń chorych i podejrzanych o chorobę oraz odkażanie
chlewni i otoczenia bezpośrednio po każdym dokonanym szczepieniu.

Świnie ciężko chore oraz z przewlekłą postacią pomoru podlegają zgła-
dzeniu, pozostałe chore i podejrzane o chorobę szczepi się surowicą przeciw-
pomorową w dawkach leczniczych, resztę świń pogłowia poddaje się szcze-
pieniom zapobiegawczym. W chlewniach, w znacznym stopniu opanowanych
przez pomór, szczepienie zapobiegawcze świń przeprowadza się surowicą
przeciwpomorową w dawkach leczniczych. Dawka lecznicza jest dwa razy
większa od dawki zapobiegawczej, a to w celu uratowania świń, u których
choroba jest w stadium wylegania. W chlewniach zagrożonych pomorem,
w których nie ma jeszcze sztuk chorych, w celu zapobieżenia wybuchowi po-
moru, świnie szczepi się zapobiegawczo surowicą przeciwpomorową w daw-
kach zapobiegawczych lub — cristallvioleťwakcyną. Jeżeli stosuje się szcze-

pienia surowicą, to należy je przeprowadzać systematycznie co 10 dni aż do czasu stłumienia choroby. Pomór w chlewni udaje się opanować po przeprowadzeniu 3—4 szczepień surowicą przeciwpomorową. Codziennie mierzy się ciepłotę ciała wszystkich świń i odosabnia się sztuki chore.

Stosując tę metodę nie zawsze udaje się pomór całkowicie stłumić; często po 20—30 dniach, a czasami i później, pomór może ponownie wybuchnąć. Ognisko pomoru udaje się całkowicie stłumić w 30 dni tylko w wypadkach wczesnego rozpoznania choroby i stosowania regularnych szczepień oraz dokładnego odkażania pomieszczeń i otoczenia chlewni każdorazowo po dokonanym szczepieniu.

Lepsze wyniki w tłumieniu pomoru osiąga się przez stosowanie szczepień simultan (wirus + surowica przeciwpomorowa).

Autor przytacza szereg poczynionych obserwacji i przeprowadzonych doświadczeń, które potwierdzają wyższość metody simultan.

Począwszy od 1931 r. autor przeprowadził szczepienia simultan na 48 tysięcy sztuk świń. Nawrotów choroby nigdy nie miał. Straty z powodu szczepień wynosiły 0,5—1,5% w stosunku do ilości sztuk zaszczepionych, czyli nie więcej niż przy stosowaniu innych metod zwalczania pomoru.

W 1936 r. przeprowadzono próbę na nosicielstwo wirusu pomorowego u świń szczepionych simultan. Z chlewni, w której stłumiono pomór świń metodą simultan, po 3 mies. przeniesiono 20 świń do gospodarstwa wolnego od pomoru świń w celu sprawdzenia, czy sztuki szczepione simultan są nosicielami wirusu pomorowego. Okazało się, że szczepienie simultan nie daje nosicielstwa.

W 1937 r. przeprowadzono próbę stopnia odporności świń szczepionych simultan. 3 świniom w wieku 12 mies., które jako prosięta jednomiesięczne były szczepione simultan, wstrzyknięto po 2 ccm wirusu pomorowego. Świnie pozostały nadal zdrowe.

W porównaniu z metodą zwalczania pomoru tylko samą surowicą, szczepienia simultan są o wiele tańsze, gdyż rozchód surowicy przeciwpomorowej jest 3—5 razy mniejszy.

Co do szczepień cristallvioletwakcyjną, to — zdaniem autora — stosowanie tej metody daje dobre wyniki tylko w gospodarstwach wolnych od pomoru i niezagrożonych bezpośrednio przez pomór.

W 1947 r. w jednej z chlewni, wolnej od pomoru, ale w gospodarstwie zapowietrzonym przez pomór, przeprowadzono szczepienie zapobiegawcze cristallvioletwakcyjną 507 świń. Po 10 dniach po pierwszym szczepieniu 25 sztuk zachorowało na pomór.

Podobny wypadek zaobserwowano u 200 świń szczepionych dwukrotnie cristallvioletwakcyjną — na 16 dzień po drugim szczepieniu zanotowano 33 świnię chore na pomór, chorobę zlikwidowano przy pomocy szczepień surowicą przeciwpomorową.

W 1949 r. w gospodarstwie zagrożonym pomorem świń przeprowadzono dwukrotne szczepienia 3003 świń cristallvioletwakcyjną. Po 17 dniach po drugim szczepieniu wybuchł pomór. Pomór w tym wypadku stłumiono skutecznie metodą szczepień simultan.

Na podstawie przytoczonych przykładów autor dochodzi do następujących wniosków:

1. Szczepienia przeciwpomorowe metodą simultan dają lepsze wyniki niż szczepienia samą surowicą lub cristallvioletwakcyką. Metodą simultan udaje się w stosunkowo krótkim czasie stłumić ognisko pomorowe.

2. Tłumienie pomoru metodą simultan jest dużo tańsze, gdyż zużywa się 3—5 razy surowicy przeciwpomorowej mniej niż przy szczepieniu samą surowicą.

3. Szczepienie simultan ma jeszcze tę wyższość, że można je przeprowadzić u macior prośnych 15—30 dni przed oproszeniem, macior po oproszeniu od 4 dni i prosiąt od 20 dnia życia — kiedy szczepienie cristallvioletwakcyką jest niewskazane.

4. Tłumienie pomoru przez stosowanie samej surowicy przeciwpomorowej trwa długi okres czasu, nie zawsze się udaje.

5. Szczepienie zapobiegawcze cristallvioletwakcyką, w związku z powolnym narastaniem odporności, nie zabezpiecza świń przed pomorem w wypadkach bezpośredniego zagrożenia przez tę chorobę. — A. A.

PATOLOGIA I TERAPIA

ONIEGOW A. P. — Rol usłowej i wnieśnich faktorow w wozniknowienii mioglobinurii łozadziej. (Rola warunków i czynników wewnętrznych w powstawaniu mioglobinurii koni). *Wietierinarija*, nr 9 — 1950, str. 45—48.

W ostatnich czasach obserwuje się często zachorowania koni wśród objawów tak zwanej „mioglobinurii“. Zachorowania występują sporadycznie i masowo. Objawy kliniczne są następujące: drżenie mięśni, obrzęk i stwardnienie mięśni zadu, łędźwi, języka i mięśni żuchwowych oraz krwiomocz. Na sekcji obserwuje się obraz ogólnego zatrucia, stany zapalne i zwyrodnienie wątroby, nerek, mięśnia sercowego, mięśni szkieletowych, tkanki nerwowej i gruczołowej. Często występują wybroczyny w narządach.

Pierwsze wypadki tej choroby zaobserwowano w dwudziestych latach ubiegłego stulecia i opisano je pod różnymi nazwami: „reumatyczny paraliż krzyża“, „lumbago“, „choroba święteczna“, „hemoglobinemia paralityczna“, „hemoglobinuria paralityczna“, mioglobinuria paralityczna“ itp. W roku 1821 Wirth (Austria) opisał ją jako „enzootyczną miohemoglobinurię“. Na podstawie wieloletnich obserwacji i wielostronnych badań (Oniegow, Chrusztalew, Naumow) autor jest zdania, że opisane wypadki chorobowe stanowią jedną jednostkę chorobową, a poszczególne postaci tej choroby różnią się tylko nasileniem objawów chorobowych. Według autora najodpowiedniejszą nazwą dla tej choroby jest „mioglobinuria“.

Co do etiologii mioglobinurii, istnieje kilka hipotez, jak: infekcja stropotokokowa, pasożytnicza intoksykacja, zatrucie pokarmowe, brak soli wapnia i jodu w glebie i karmie, awitaminoza itp. Żadnej hipotezie nie można przy-

znać pierwszeństwa. To właśnie było bodźcem dla autora do przeprowadzenia badań nad rolą warunków i czynników wewnętrznych w powstawaniu mioglobinurii koni.

Obserwacje i wyniki skrupulatnych badań nad mioglobinurią w latach 1944—1949 dały sporo danych, z których analizy wypływają wnioski o wielkim znaczeniu naukowym i praktycznym.

Mioglobinuria występuje w ograniczonych sezonach, a mianowicie od stycznia do czerwca. Sporadyczne wypadki zachorowań przypadają na styczeń, luty i marzec, a masowe — na kwiecień i maj. W końcu maja z nastaniem ciepłych słonecznych dni oraz wskutek zmiany warunków utrzymywania i żywienia koni zachorowania na mioglobinurię nagle ustają. O sezonowości występowania mioglobinurii decydują następujące czynniki: jednostronne żywienie, wzmożona praca, wrażliwość koni na zmiany atmosferyczne.

W początkach sezonu w pierwszym rzędzie zapada na mioglobinurię młodzież, przebieg choroby jest zazwyczaj ciężki, śmiertelność dochodzi do 70%. W okresie wiosennym zapadają na mioglobinurię konie robocze, przebieg choroby jest łagodniejszy, śmiertelność dochodzi do 30%.

Zasadniczo na mioglobinurię zapadają konie bez względu na wiek, jednak stosunkowo częściej chorują konie robocze w wieku 3—12 lat i młodzież od 6 miesięcy do 1 roku. Klacze są stosunkowo mniej wrażliwe na zachorowanie niż źrebięta płci męskiej i wałachy.

Na mioglobinurię zapadają konie niezależnie od kondycji. Przy mioglobinurii są częste nawroty choroby, których prawidłowości nie udało się ustalić. Niekiedy choroba wygasa po pierwszym wybuchu, w innych wypadkach mioglobinuria nawiedza gospodarstwa corocznie lub w 2 i 4 lata po ostatnim wybuchu.

Mioglobinuria masowo występuje w strefie klimatycznej północnej i umiarkowanej, co jest związane z długotrwałym okresem utrzymania stajennego koni i krótkim okresem pastwiskowym. W okresie utrzymania stajennego zwierzęta karmione są paszami suchymi, ubogimi w sole mineralne i witaminy. W rozważaniu na temat przyczynowości powstawania mioglobinurii nie można pominąć takich czynników, jak zmiany atmosferyczne zależne od położenia geograficznego.

Mioglobinuria może powstać u koni niedożywionych jak również przy karmieniu wystarczającym, ale zawsze powstaje w warunkach karmienia jednostronnego, jakościowo niepełnowartościowego w odniesieniu do białka, soli mineralnych i witamin. Nie można pominąć faktu, że na mioglobinurię zapadają przede wszystkim konie, które nie korzystają z pastwisk lub nie dostają paszy zielonej w okresie letnim.

W okresie letnim i jesiennym od czerwca do listopada mioglobinuria prawie wcale nie występuje, co da się wytłumaczyć znacznym polepszeniem się odżywiania zwierząt.

Czynnik pracy odgrywa również dużą rolę w powstawaniu mioglobinurii. Konie robocze przeważnie zapadają na chorobę w pierwszych godzinach

i dniach pracy po kilkudniowym odpoczynku, młodzież — w czasie pierwszej gonitwy na pastwisku lub okólniku, jeżeli przedtem nie zażywała ruchu.

Istota choroby jest ściśle związana z przemianą materii, dlatego jest jasne, jak wielkie znaczenie w rozwoju choroby odgrywa nieprawidłowe żywienie i użytkowanie konia w pracy.

Stan stajen pod względem sanitarnym w gospodarstwach nawiedzanych przez mioglobinurię był zawsze niezadowalający, ale obserwowano również wybuch choroby w gospodarstwie, gdzie stajnie były bez zarzutu. Zdaniem autora, stajnie zimne z przeciągami sprzyjają zachorowaniu koni na mioglobinurię, a przede wszystkim — źrebiąt roczniaków i ogierów rozplodowych, ponieważ te zwierzęta nie są przyzwyczajone do znoszenia niewygód.

Przy jednakowych szansach warunków pomieszczenia mioglobinuria występuje częściej w gospodarstwach, gdzie pielęgnacja zwierząt jest niedostateczna.

W przebiegu mioglobinurii da się wyodrębnić 2 okresy: okres skryty, trwający — w zależności od warunków — parę tygodni do 3 i więcej miesięcy, oraz — daleko krótszy okres z wyraźnymi objawami klinicznymi. Ustalono, że skryte stadium choroby może nagle zaostrzyć się na skutek szeregu szkodliwych czynników osłabiających organizm zwierzęcia, jak: nadmierny mięśniowy wysiłek po dłuższym odpoczynku, przemęczenie, nagłe oziębienie organizmu w wyniku ostrych zmian temperatury i wilgotności powietrza, skarmianie nieodpowiednich pasz, inwazje robacze, choroby zaraźliwe i niezaraźliwe.

Biorąc pod uwagę poczynione obserwacje nad powstawaniem, przebiegiem i rozprzestrzenieniem się mioglobinurii, jak również dane kliniczne, biochemiczne i anatomo-patologiczne — istnieją podstawy do wniosku, że choroba ta jest ściśle związana z przemianą materii. W wyniku zachwiania równowagi w przemianie materii powstaje zakwaszenie ustroju, zmiany w stanie koloidów i degeneracyjne procesy w mięśniach i narządach.

Na podstawie wieloletnich obserwacji i doświadczeń nad mioglobinurią koni należy wyciągnąć wniosek, że przy zapobieganiu tej chorobie specjalną uwagę należy zwrócić na prawidłowe utrzymanie konia, żywienie i użytkowanie w pracy. — A. A.

WASILIEW N. T. — Leczenie gлотki, gortani i nosa putiem opylenija poroszkooobraznymi lekarstwiennymi wieszcziestwami. (Leczenie gardła, krtani i nosa za pomocą rozpylania sproszkowanych środków leczniczych). *Wietierinarija*, nr 4 — 1950, str. 42.

Wiele schorzeń leczy się przez bezpośrednie stosowanie środków leczniczych na tkanki objęte procesem chorobowym. Autor opisuje sporządzony przez siebie przyrząd do rozpylania lekarstw na błony śluzowe gardła, krtani i jam nosowych. Przyrząd składa się z gruszki gumowej, zaopatrzonej z boku na szyjce otworem o średnicy 2—3 mm, oraz elastycznej rurki gumowej długości około 60 cm, osadzonej na drugim otworze szyi gruszki gumowej. Wolny koniec rurki gumowej zakończony ślepo posiada boczne otwory o średnicy

2 mm. Po wprowadzeniu lekko naoliwionej rurki poprzez nos u koni i bydła lub otwartą rozwieraczem jamę ustną u psów i świń, rytmicznie uciska się gruszkę gumową zatykając jednocześnie palcem boczny wolny otwór w szyjce gruszki; porwany prądem powietrza proszek z gruszki, przechodząc poprzez rurkę i jej otwory boczne, opyla błony śluzowe krtani, gardła lub jam nosowych, w zależności od głębokości wprowadzonej rurki.

Przy pomocy tego przyrządu można stosować leczenie bezpośrednie jam gardła i nosa sproszkowanym streptocydem lub innymi preparatami sulfanilamidowymi. — A. A.

MIKROBIOLOGIA

SOSOW R. F. — O nowych odkryciach w biologii. (O nowych odkryciach w biologii). *Wietierinarija*, nr 9 — 1950, str. 15—19.

Niedawno wydana praca G. M. Boszjana „O istocie wirusów i mikrobów“ zawiera odkrycie o dużym znaczeniu teoretycznym i praktycznym. Praca Boszjana świadczy o wielkim rozkwicie nauki radzieckiej w dziedzinie biologii. Jego odkrycia tworzą nowe podstawy do dalszych twórczych badań w dziedzinie biologii. Boszjan łamie sztucznie wytworzoną w przyrodzie granicę między światem żywym i martwym.

Odkrycia Boszjana, podobnie jak dawniejsze spostrzeżenia innych radzieckich uczonych (Utienkow, Sukniew, Kalina), tworzą nowe pojęcie o zmienności mikroorganizmów i przechodzeniu ich z postaci bakteryjnej do wirusów i odwrotnie. Wieloletni spór monomorfistów i pleomorfistów, wyrażający biegunowo różne pojęcia na istotę mikroorganizmów, utracił swoje znaczenie. Obie szkoły, jeżeli ocenić ich znaczenie historyczne, dały dużo dla nauki, ale nie mogły dać ludzkości jasnego poglądu na istotę biologii mikroorganizmów.

Odkrycia Boszjana potwierdzają słuszność dialektyczno-materialistycznego poglądu na biologię mikroorganizmów i w pełni wyjaśniają istotę życia i przemian bakterii i wirusów. Zgodnie z tym pojęciem mikroorganizmy istnieją pod postacią określonych tworów z określonymi specyficznymi cechami obok postaci ulegających czynnikom zmienności. Ta cecha zmienności najwyraźniej występują w świecie bakteryjnym. Istnieje możliwość przechodzenia bakterii w wirusy i w postaci krystaliczne. Proces ten może być odwracalny; w zależności od warunków oraz przystosowania się do nich obserwuje się albo jednolitość postaci bakteryjnych, lub daleko zachodzącą zmienność.

Najnowsze odkrycia przyczyniają się do wyjaśnienia takich pojęć jak: infekcja, toksykoinfekcja i intoksykacja; wyjaśnia się mechanizm działania leczniczego surowic i chemicznych środków leczniczych, które według Boszjana przekształcają komórkę bakteryjną (wąglik, różycy świń) w postać wirusową lub krystaliczną, nieszkodliwą dla organizmu. Inaczej przedstawia się sprawa przy pomorze świń i niedokrewności zakaźnej koni, tu decydującą rolę odgrywają nie postaci bakteryjne lecz — wirusowe.

Nowa teoria nie uznaje różnicy między ekzo- i endotoksynami. Dotychczas ekzotoksyny uważano za produkty życiowej przemiany materii komórki bakteryjnej, a endotoksyny — jako część ciała bakteryjnego uwalniającego się po zniszczeniu komórki bakteryjnej. Teoria Boszjana odrzuca ten sztuczny podział i stwierdza, że toksyny należy uważać za postacie przesączalne bakterii. Powstanie toksyn jest zależne od warunków, w jakich przebywa bakteria, jak również od gatunku i cech samej bakterii.

W świetle teorii Boszjana nie ma różnicy między uczuleniem i odpornością, oba zjawiska są postaciami jednego i tego samego procesu.

Wybrane przez autora artykułu z prac Boszjana nowe teorie świadczą o tym, że należy radykalnie zmienić dotychczasowe pojęcia o istocie infekcji i odporności. Prace Boszjana powinny przyczynić się do dalszego postępu w dziedzinie biologii i spowodować radykalne zmiany w zwalczaniu chorób zaraźliwych.

Na zakończenie autor artykułu zaznacza, że w niektórych ogniwach teorii Boszjana kryją się niejasności, które bynajmniej nie pomniejszają znaczenia jego odkryć. Radzieccy uczeni rozwiążą w niedalekiej przyszłości te zagadnienia, które w odkryciach Boszjana nie są jeszcze wyczerpująco opracowane. — A. A.

HIGIENA

DIERBIENIEWA-UCHOWA. — O mietodikie primienienija prieparatow DDT i drugih stojkich kontaktnych insiekticidow protiwn komnatnoj muchie. (O metodyce stosowania preparatów DDT i innych trwałych kontaktowych środków owadobójczych przeciw musze domowej). *Gigijena i Sanitarija*, nr 10 — 1950, str. 41—45.

Wynalezienie DDT i innych środków owadobójczych niszczących muchy przez kontakt ogromnie ułatwiło walkę z plagą much.

DDT używa się w zawieszinie z wapnem lub farbą do powlekania powierzchni ścian i sufitów (1 g DDT na 1 m² powierzchni). Dodatnią cechą preparatów DDT jest ich trwałość. Dzięki tej własności sposób zastosowania DDT jest o wiele wygodniejszy od wszystkich innych środków owadobójczych.

W akcji tępienia much należy zachować następujące zasady:

- 1) stosować DDT wczesną wiosną przed okresami wylęgu much — wczesna dezynsekcja;
- 2) akcję przeprowadzać na szeroką skalę, nie ograniczać się do pojedynczych pomieszczeń — powszechna dezynsekcja;
- 3) w każdym pomieszczeniu stosować DDT; najlepiej powlec zawiesziną tego preparatu całą powierzchnię wewnętrzną pomieszczenia z wyjątkiem podłogi i dolnych części ścian;

4) jednocześnie należy tępić muchy w miejscach ich wylęgu, jak: śmietniki, ubikacje, stajnie, chlewnie, obory itp.

W niedużych osiedlach wiejskich akcją tępienia much należy objąć wszystkie pomieszczenia, czyli przeprowadzić akcję powszechną. W większych miastach posiadających kanalizację nie ma potrzeby przeprowadzać dezynsekcji powszechnej, wystarczy zastosować ją w obiektach najbardziej nawiedzanych przez muchy: w piekarniach, stołówkach, kawiarniach, sklepach z żywnością itp.

W zależności od czasu przeprowadzenia dezynsekcji oraz stosowania akcji powszechnej czy częściowej — uzyskuje się następujące rezultaty:

- 1) wczesna powszechna dezynsekcja prowadzi do wytępienia much w 100%;
- 2) spóźniona powszechna dezynsekcja — w 90%;
- 3) spóźniona częściowa dezynsekcja — w 65%. — A .A.

IZJUROWA A. I. — Wlijanije nieftieproduktow na razwitiye niższych wodnych rastienij. (Oddziaływanie produktów ropy naftowej na rozwój roślin wodnych niższego rzędu). *Gigijena i Sanitarija*, nr 10 — 1950, str. 11—14.

Zauważono, że obecność w wodzie akwarium produktów ropy naftowej dodatnio wpływa na rozwój roślinności wodnej niższego rzędu. W celu wyjaśnienia tego zagadnienia przeprowadzono następujące doświadczenia:

Do dwóch jednakowych kolb wsypano po 200 g suchego rzecznoego piasku i wlano po 800 g wody oraz dodano po 10 mg soli azotowych i 25 mg soli fosforowych. Do jednej kolby doświadczalnej dodano do piasku 1 g oliwy do motorów. Kolby umieszczono na oknie zasłoniętym papierem pergaminowym. Obserwowano rozwój roślinności w ciągu 24 dni.

Doświadczenie wykazało, że w porównaniu z kolbą kontrolną rozwój roślin wodnych w kolbie doświadczalnej z dodatkiem oliwy maszynowej był daleko szybszy i obfitszy.

Inne doświadczenia miały na celu wykazanie wzrostu roślin w zależności od ilości produktów naftowych.

Doświadczenia na ten temat przeprowadzono w analogiczny sposób, jak poprzednie. Do kolb sypano po 250 g piasku i dolewano 2,5 l wody. Do poszczególnych kolb doświadczalnych dodawano 15—5—1 krople oliwy maszynowej. Okazało się, że najbujniejszy rozwój roślin wodnych był w kolbie, gdzie domieszano 15 kropli oliwy maszynowej. Zwiększenie ilości produktów naftowych sprzyja rozwojowi roślin wodnych.

Rośliny wodne niższego typu posiadają zdolność wykorzystywania produktów ropy naftowej w celach odżywczych.

Należałoby jeszcze zbadać, czy rośliny same rozkładają produkty ropy naftowej na przyswajalne związki odżywcze, czy też czynią to bakterie? — A. A.

BORISOW S. N. — Dieratizacja chłodziłnych kamier ugle-kisłym gazom. (Deratyzacja chłodzi dwutlenkiem węgla). *Wietier-narija*, nr 9 — 1950, str. 48—50.

Gryzonie powodują duże straty materialne w chłodziach — niszczą urządzenia chłodzi, przede wszystkim ściany i izolację, zanieczyszczają i za-każają zarazkami chorobotwórczymi produkty żywnościowe.

Szczury i myszy przedostają się do pomieszczeń chłodzi z sąsiednich te-renów: składów, magazynów, śmietników itp. Przypadkowo mogą się prze-dostawać jednocześnie z umieszczanymi w chłodzi produktami.

Przeprowadzenie dyratyzacji chłodzi jest sprawą trudną do wykonania ze względu na zachowanie wartości i zdrowotności produktów żywności-owych będących na przechowaniu. Do deratyzacji chłodzi nie można używać środków ujemnie — a tym bardziej szkodliwie — działających na produkty żywnościowe.

Na drodze poszukiwań dogodnych środków do deratyzacji przeprowa-dzono próby z użyciem gazowych środków chemicznych.

Najlepszym z nich okazał się dwutlenek węgla — CO_2 . Dwutlenek węgla jest środkiem b. skutecznym, łatwym do zastosowania i nie wywiera ujem-nego wpływu na produkty żywnościowe, lecz przeciwnie posiada własności bakteriobójcze i jest dobrym środkiem konserwującym.

Po raz pierwszy użyto dwutlenku węgla do deratyzacji leningradzkich chłodzi portowych. Próba wypadła bardzo dobrze.

Do deratyzacji chłodzi, magazynów żywnościowych, elewatorów zbożo-owych używa się dwutlenku węgla, skroplonego w butlach stalowych. Przy zastosowaniu 500 g CO_2 na 1 m³ kubatury pomieszczenia uzyskuje się opty-malne stężenie gazu, zabijające wszystkie gryzonie. Pomieszczenia poddawane deratyzacji muszą być dobrze uszczelnione. Dwutlenek węgla powinien działać co najmniej przez dobę. Zaletą dwutlenku węgla jest również to, że nie sta-nowi on niebezpieczeństwa dla ludzi przeprowadzających deratyzację. — A. A.

ZOOTECHNIKA

KUJUN G. M.— Koniewodstwo w Krymskiej oblasti. (Hodowla koni na Krymie). *Koniewodstwo*, nr 6 — 1950, str. 13—15.

Hodowla koni na Krymie przed ostatnią wojną znajdowała się w pełni rozkwitu. W okresie stalinowskich pięciolatek ilość koni znacznie wzrosła i osiągnęła stan średni — 65 koni na 1 kołchoz.

Konie krymskie niejednokrotnie zdobywały pierwsze nagrody na torach wyścigowych Moskwy, Odessy i Piatigorska. Na rozwój hodowli koni w koł-chozach duży wpływ wywierała krymska państwowa stadnina. Okres okupacji niemieckiej zadał hodowli krymskiej poważny cios. Ocalałe pogłowie koni na Krymie po wyzwoleniu wynosiło zaledwie 15% stanu przedwojennego. Wszy-stkje ośrodki hodowlane zostały całkowicie zniszczone.

Po wyzwoleniu Krymu pracownicy kołchozów dołożyli wszelkich starań, by jak najszybciej podnieść z upadku hodowlę konia krymskiego. W 1949 roku pogłowie koni na Krymie wzrosło z 15% na 21,1%. Odbudowano państwową stadninę, powiększono dwukrotnie ilość reproduktorów w porównaniu z okresem przedwojennym. W początkach 1950 roku w kołchozach zorganizowano 15 ośrodków hodowlanych, w których zgromadzono najlepsze klacze głównie typu wierzchowego. Dla rejonów podgórskich zorganizowano 3 ośrodki hodowlane koni rasy kabardyńskiej, w celu produkcji typu konia górskiego. W pozostałych rejonach Krymu kierunek hodowli znajduje się pod wielkim wpływem konia rasy dońskiej, budienowskiej oraz konia pełnej krwi.

Przy stadninie państwowej zorganizowano kursy przygotowawcze dla kierowników stadnin, techników od sztucznego zapładniania, zarządzających punktami kopulacyjnymi i techników od badań klaczy na ciążę. — A. A.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

W dniu 26. XII. 1950 r. zmarł w Warszawie
po długiej chorobie pułkownik lekarz wet.

Dr JERZY SZABŁOWSKI

W zmarłym Służba Weterynaryjna traci zasłu-
żonego specjalistę a Redakcja Wojskowego
Przeglądu Weterynaryjnego cennego współ-
pracownika.

Cześć Jego Pamięci

WIADOMOŚCI URZĘDOWE

ZARZĄDZENIE MINISTRA ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH

z dnia 26 kwietnia 1950 r.

w sprawie utworzenia przedsiębiorstwa państwowego pod nazwą:

„Państwowe Tory Wyścigów Konnych“
(Monit. Pol. Nr A-53 z dn. 12.5. 1950, poz. 614)

Na podstawie art. 1 dekretu z dnia 3 stycznia 1947 r. o tworzeniu przedsiębiorstw państwowych (Dz. U. R. P. Nr 8, poz. 42) zarządza się w porozumieniu z Przewodniczącym Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego i Ministrem Finansów, co następuje:

§ 1. Tworzy się przedsiębiorstwo państwowe, prowadzone w ramach narodowych planów gospodarczych według zasad rozrachunku gospodarczego, pod nazwą: „Państwowe Tory Wyścigów Konnych — przedsiębiorstwo państwowe wyodrębnione“, zwane dalej „Przedsiębiorstwem“.

§ 2. Przedsiębiorstwo ma siedzibę w m. st. Warszawie.

§ 3. Przedmiotem działalności Przedsiębiorstwa jest:

1) podnoszenie hodowli koni w kraju przez:

a) poddawanie młodych koni ras szlachealnych treningowi w biegu oraz próbom selekcyjnym na wyścigach w celu wybrania jednostek najdzielniejszych,

b) popieranie badań praktycznych i naukowych w zakresie doskonalenia metod treningu,

2) urządzenie wyścigów konnych i przeprowadzanie wzajemnych zakładów (totalizator).

§ 4. Nadzór państwowy nad Przedsiębiorstwem sprawuje Minister Rolnictwa i Reform Rolnych.

§ 5. Przy Przedsiębiorstwie powołana będzie Rada Nadzoru Społecznego, której zakres działania, sposób powoływania i odwoływania jej członków, organizację i sposób wykonywania powierzonych czynności określi rozporządze-

nie Rady Ministrów, wydane na podstawie art. 10 dekretu z dnia 3 stycznia 1947 r. (Dz. U. R. P. Nr 8, poz. 42).

§ 6. Organem zarządzającym Przedsiębiorstwa jest Dyrekcja, powoływana i zwalniana przez Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, składająca się z Dyrektora, reprezentującego Dyrekcję samodzielnie oraz z podległych Dyrektorowi dwóch Wicedyrektorów.

§ 7. Do ważności zobowiązań, zaciąganych przez Przedsiębiorstwo, wymagane jest współdziałanie, zgodnie z uprawnieniami, przewidzianymi w statucie:

- a) dwóch członków Dyrekcji łącznie, albo
- b) jednego członka Dyrekcji łącznie z pełnomocnikiem handlowym w granicach jego pełnomocnictwa, albo
- c) dwóch pełnomocników handlowych łącznie w granicach ich pełnomocnictw.

§ 8. 1. Przekazaniu na rzecz Przedsiębiorstwa ulega majątek Skarbu Państwa, oznaczony przez Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych.

2. Minister Rolnictwa i Reform Rolnych zarządzi protokolarne przekazanie Przedsiębiorstwu majątku nieruchomego w zarząd i użytkowanie, a ruchomego na własność.

§ 9. Szczegółowe zasady organizacji i zakres działania Przedsiębiorstwa ustali statut, nadany przez Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych w porozumieniu z Przewodniczącym Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego i Ministrem Finansów, ogłoszony w Monitorze Polskim.

§ 10. Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia w Monitorze Polskim z mocą obowiązującą od dnia 1 stycznia 1950 r.

MINISTER ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH

w/z St. Tkaczow

PRZEWODNICZĄCY PAŃSTWOWEJ KOMISJI

PLANOWANIA GOSPODARCZEGO

w/z E. Szyr

MINISTER FINANSÓW

K. Dąbrowski

ROZPORZĄDZENIE
MINISTRA ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH
z dnia 28 kwietnia 1950 r.

w sprawie urzędowego badania co do włośni dzików i świń
(Dz. Ust. Rzeczp. Polsk. Nr 22 z 23.5. 1950, poz. 194)

Na podstawie art. 7 i 41 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 22 marca 1928 r. o badaniu zwierząt rzeźnych i mięsa (Dz. U. R. P. z 1933 r. Nr 60, poz. 454 i z 1938 r. Nr 18, poz. 132) zarządza się w porozumieniu z Ministrem Administracji Publicznej, co następuje:

§ 1. Na obszarze województw: warszawskiego, lubelskiego, rzeszowskiego, krakowskiego, kieleckiego, łódzkiego oraz m. st. Warszawy i m. Łodzi wprowadza się urzędowe badanie co do włośni dzików, a także świń, poddawanych ubojowi w celu spożycia we własnym gospodarstwie domowym.

§ 2. Rozporządzenie wchodzi w życie po upływie 3 miesięcy od dnia ogłoszenia.

MINISTER ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH
w/z St. Tkaczow

MINISTER ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ
Wł. Wolski

